BIULETYN

OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

KWARTALNIK | NUMER 4/2014

O sposobach używania słowników s. 21

- **Syberia 4x4** s. 49
- **Muzyka, która (podobno) łagodzi obyczaje** s. 65

KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Dziekan
i Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Katowicach

Koleżankom i Kolegom

życzą Wesołych, Spokojnych Świąt
i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2015

BIULETYN
OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

Wydawca:
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

Redakcja:
Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda
Sekretarz Redakcji
Alicja Brocka

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcie na okładce: © - iStock

Druk i łamanie:
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan r. pr. Ryszard Ostrowski	poniedziałek	
	(po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny spotkania)	
Wicedziekan ds. aplikacji r.pr. Katarzyna Jabłońska	poniedziałek	$16^{00} – 17^{00}$
Wicedziekan ds. wykonywania zawodu r.pr. Grzegorz Łaszczyca	poniedziałek	$15^{30} – 16^{30}$
Wicedziekan ds. promocji zawodu r.pr. Marek Wojewoda	poniedziałek	$15^{00} – 16^{00}$
Wicedziekan do spraw Delegatury OIRP w Bielsku-Białej r.pr. Piotr Ligus (w siedzibie Delegatury w Bielsku-Białej)	poniedziałek	$15^{30} – 16^{30}$
Skarbnik r.pr. Zbigniew Głodny	środa	$14^{30} – 15^{30}$
Sekretarz r.pr. Katarzyna Palka Bartoszek	poniedziałek	$16^{00} – 17^{00}$
Członek Prezydium ds. szkoleń i mediacji r.pr. Janusz Wiltos	poniedziałek	$15^{00} – 16^{00}$

SPIS TREŚCI

str.

Do nas, O nas **5**

Wywiad numeru **8**

Uchwała Nr 889/IX/2014 Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach **11**

Wiadomości z Izby **14**

A w Krajowej Radzie **19**

Prof. dr hab. Zygmunt Tobor, Dr Agnieszka Bielska-Brodziak

O sposobach używania słowników **21**

Wojciech Jabłoński

Rozważania o Dedykowanych Funduszach Inwestycyjnych i optymalizacji podatkowej **29**

To nas dotyczy – RUBRYKA STAŁA Zenona Klatki **32**

Edukacja prawna – Czy i jak uczyć **38**

Tomasz Kubalica

Z filozoficznego punktu widzenia **43**

Postępowanie dyscyplinarne **46**

KLUB PODRÓŻNIKA – Syberia 4x4 ..... **49**

TURYSTYKA JUDYKACYJNA - Bruksela **60**

KULTURA – Maria Nogaj – Muzyka łagodzi obyczaje **65**

SPORT **69**

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Czwarty numer zamyka niejako pierwszy rok wydawania naszego pisma; nie jest to jubileusz żaden, ale pokusić się można o podsumowanie tego, co się nam udało i niestety, nie sposób będzie nie wspomnieć o niepowodzeniach. Minął również pierwszy rok działania organów samorządowych IX kadencji.

Z ubolewaniem konstatować należy, że nadal ukazujemy się pod mianem „Biuletynu", który to tytuł nikomu się nie podoba i na ubolewaniu się kończy... Nieśmiałe propozycje w rodzaju „Radca Śląski" rozbijają się o niedoprecyzowanie terytorialne, a tytuły ambitne w rodzaju „Digesta Silesiana" okrzyknięte zostają pretensjonalnymi, na dodatek obarczonymi błędem gramatycznym, choć brzmią tak dumnie i pięknie. Uchwalając wydawanie kwartalnika, Rada póki co, późno już było, do czasu znalezienia czegoś lepszego, przyjęła tytuł tymczasowy, zapomniała jednak o jednym z praw Murphy'ego głoszącym, że najtrwalsza zawsze okazuje się prowizorka... Rok to nie „zawsze", ale strach się bać...

Nie udała się próba wzniecenia twórczego poruszenia w miastach, miasteczkach, wsiach i sołectwach znajdujących się pod jurysdykcją Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, mimo deklaracji kolegi Skarbnika, że przedsięwzięcia lokalne godne uwagi gotów jest sfinansować. Inicjatyw godnych uwagi nie było, tych niegodnych uwagi zresztą też nie. Konkursy nam nie wychodzą: na ogłoszony w poprzednim numerze konkurs fotografii nie wpłynęło żadne zgłoszenie i wychodzi na to, że Redaktor Naczelny – wzorem Stanisława Lema, który opublikował swoje przedmowy do nienapisanych książek – przy kolejnym konkursie osobiście wyłoni „z siebie" kilku kandydujących do miana laureata i kogoś spośród nich wybierze. I nagrodę przyzna... Azaliż prawdą byłoby twierdzenie, że radcowie prawni z zaparciem budują pozycję zawodową i wierszy nikt nie pisze, nie maluje, nie wyszywa, po aparat fotograficzny nie sięga i w ogóle nie ma żadnych innych zainteresowań, poza najnowszym uzasadnieniem uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego? Wychodzi na to, że jedyną objawioną pozazawodową pasją wśród członków naszego samorządu jest machanie rakietą, w różnych konfiguracjach, co zresztą widać także w bieżącym numerze.

Coś się jednak udało. Nie wszyscy pamiętają, że zaczynaliśmy od Pierwszego Tradycyjnego Balu Dzieci Radców Prawnych, a tu proszę: 13 grudnia będzie już Drugi Tradycyjny... Potem odbył się bal tych, co dzieci mają, czyli samych radców prawnych i w nadchodzącym karnawale znów się odbędzie. Obchodziliśmy Dzień

Radcy Prawnego w Parku Etnograficznym w Chorzowie. Zmienia się strona internetowa Izby, teraz w nowym, trudnym do opowiedzenia informatycznym formacie; coś się tam ruszać zaczęło. I w przenośni, i dosłownie.

Staramy się uczestniczyć w istotnych wydarzeniach, choćby aktywnie wspomagając odbywający się w Katowicach IV Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw; wspólnie ze Śląską Izbą Lekarską i Śląską Izbą Aptekarską przygotowujemy konferencję naukową „Sport-Medycyna-Prawo". Kolega Grzegorz Łaszczyca coś szykuje wspólnie w Wydziałem Prawa Uniwersytetu Śląskiego; kolega Grzegorz Chycki z gronem przyjaciół niesie kaganek oświaty prawniczej do szkół stopnia różnego.

O tych i innych wydarzeniach w rubryce „Wiadomości z Izby" od bieżącego numeru opowiadać będzie kolega Maciej Czajkowski, powołany przez Radę do pełnienia obowiązków rzecznika prasowego. Znajdziecie tam Państwo obszerną relację z akcji „Niebieskiego Parasola", która (wsłuchując się w głosy dobiegające zewsząd, z innych Izb również) udała się nadzwyczaj. Nie byłby sobą Redaktor Naczelny, gdyby do relacji tej swoich trzech groszy nie dopisał... Otóż kpiarskim tonem głosem Waszego Korespondenta w poprzednim numerze poddał w wątpliwość inicjatywę, jako mającą służyć najsłabszym, potrzebującym członkom naszego społeczeństwa. Niektórzy (mieli słabszy dzień, do wybaczenia) odebrali to, jako krytykę działalności pro bono... nic bardziej mylnego: porywów szlachetnego serca nigdy za wiele i daliśmy tego w naszym „Biuletynie" piękny przykład. Nie sposób jednak nie zauważyć, że problem pomocy najuboższym nadal nie jest rozwiązany i nie leży to w granicach możliwości samorządu, tak jak inne „Białe niedziele" nie uleczą chorej służby zdrowia. Niewątpliwie jednak, i tu członkowie samorządu dali temu wyraz, „Niebieski Parasol" pełni mnogie funkcje marketingowe, od publikacji adresów i szyldów kancelarii biorących w akcji udział poczynając, na pięknych, ogromnych plakatach zajmujących tablice ogłoszeń w sądach kończąc. A te widział każdy do sądu wchodzący, strażników na bramkach nie wyłączając. I adwokatów też. Na szczęście w Izbie katowickiej obeszło się bez niebieskich namiotów wystawianych w centrach handlowych i rozdawnictwa porcelitowych świń. Jeżeli przy okazji komuś naprawdę ubogiemu i potrzebującemu udało się z rzadka pomóc, to dobrze, że nie towarzyszyła temu jarmarczna tandeta forsowana przez bliżej nieokreślone koła w KRRP (nb. do świni nikt się nie chce przyznać).

W numerze, jak zawsze wspaniały artykuł Profesora Zygmunta Tobora, napisany wspólnie z dr Agnieszką Bielską-Brodziak, coś o finansach dla zaawansowanych i jak zwykle stałe rubryki filozofii na co dzień, kulturze i tym co nas dotyczy, autorstwa kolegi Zenona Klatki. A nadto SuperProdukcja kolegi Piotra Dragona z podróży 4x4 po Syberii (polecam!).

Wspomnieć wreszcie musimy o wydarzeniu, które – zdaniem Redakcji (choć piąta kolumna sugerowała publikację tę powstrzymać) – winno stać się udzia-

łem radców prawnych Izby naszej, świadczy bowiem o specyficznym sposobie rozumienia słów współpraca, zgodność problemów i interesów, grzeczność wreszcie – przez niektórych bojowców jedynie słusznej sprawy. Dostrzegając pola wspólne Dziekan nasz, Ryszard Ostrowski, wystosował do władz adwokatury katowickiej zaproszenie na wspólne posiedzenie Prezydiów Rady Adwokackiej i Radców Prawnych. Klimat zdawał się sprzyjający: zaprosiliśmy Dziekana Rady Adwokackiej na nasze zgromadzenie delegatów i zaproszenie zostało przyjęte; Dziekan Ostrowski zaproszony został na Zjazd Adwokatury odbywający się w Katowicach. List Dziekana wskazywał tematy wydawałoby się neutralne emocjonalnie, ale istotne i godne podjęcia przez obydwa samorządy: szkolenia, budowanie rynku, promocja usług prawnych. I... jakieś inne diabły w tym piecu palą. Otrzymaliśmy odpowiedź jednoznaczną: spotkanie adwokatów z radcami prawnymi nie jest możliwe, tu, teraz, ani nigdy potem. W tym samym dniu (w którym zredagowana została do nas jakże uprzejma odpowiedź), Okręgowa Rada Adwokacka w Katowicach jednogłośnie podjęła uchwałę stwierdzającą ni mniej ni więcej, że radcowie nie mają kompetencji, niedouczeni są i w ogóle: radca prawny nie będzie pluł im w twarz. Chciałoby się powiedzieć: źle się dzieci bawicie.

Czy my, radcowie, jesteśmy oburzeni? Nie. Współczujemy. Adwokacka uchwała podjęta została w obliczu dopuszczenia radców prawnych do obron karnych; to ostatni bastion monopolu adwokackiego i lęk, a w ślad za tym idąca agresja, są zrozumiałe. Widać podskórnie czują, że są gorzej przygotowani, także w tej konkurencji. Aplikacja adwokacka nie równa się aplikacji radcowskiej. Czy my bronimy im, adwokatom, podejmowania spraw z zakresu prawa gospodarczego, podatkowego? Mało albo wcale ich tam nie widać. Nie jest wykluczone, że ich obawy są nieuzasadnione: wielu radców prawnych wybierało ten zawód, by nie zajmować się sprawami karnymi właśnie. Onego czasu wydelegowany przez Dziekana uczestniczyłem w uroczystym otwarciu sali rozpraw przeznaczonej do sądzenia tzw. przestępczości zorganizowanej; jeden z ówczesnych wicedziekanów Rady Adwokackiej z przekąsem, pokazując ławy obrońców, zwrócił się do mnie – w obecności prezesa (karnisty) i dwóch wiceprezesów sądu okręgowego – słowami: chcielibyście tu zasiadać... Nie, odpowiedziałem, moje kwalifikacje są zbyt wysokie, bym miał tracić czas na sprawach karnych. Nemo iurista nisi civilista. To taki mały wtręt do sztambucha starszaków z grupy „Muchomorków".

Redakcja zachęca do lektury wywiadu w bieżącym numerze, może nieco różnego od dotychczas publikowanych oraz Uchwały Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach podjętej niezwłocznie po naszej wizycie w Przedszkolu Numer w mieście wojewódzkim K.

Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda

Jesteśmy w Publicznym Przedszkolu numer w mieście wojewódzkim K. Sala średniaków, grupa „Skrzaty". Mówimy, że przychodzimy przeprowadzić wywiad, co budzi powszechne zaciekawienie. Na czym polega wywiad? My będziemy zadawać pytania i zapisywać wasze odpowiedzi. Nie, w telewizji nie będzie... Rozczarowanie. Ale wydrukujemy, dużymi literami i każde z was otrzyma jeden egzemplarz. Tak, będą obrazki. Kolorowe. No dobrze, trudno. Będą obrazki. Zatem pytanie pierwsze. Z czym kojarzycie słowo adwokat?

Jasio: Adwokat jest żółty i z jajek robiony jest. Ludziom od adwokata głowa się kiwa. A mama wylizuje adwokata palcem i potem jest jej niedobrze. Taki jest adwokat szkodliwy.

Małgosia: Nie, adwokat to jest taki pan, który bierze od ciebie pieniądze, żeby cię nie wsadzili do więzienia. I potem daje te pieniądze temu więzieniowi i wtedy masz dobrze.

Redakcja: Bardzo dobrze. A teraz powiedzcie co sądzicie o radcach prawnych. O... widzimy, że dołączyły do nas starszaki z grupy „Muchomorki". W takim razie, jakie jest wasze zdanie?

Romuś: Radcowie prawni są straszni. Zosia widziała raz radcę prawnego... Strasznie się zestrachała. Bo radca prawny ma wilcze oczy, długie uszy, rogi i kopyta. I zionie ogniem. Używa słów niezrozumiałych dla przeciętnego Muchomorka i w ogóle się panoszy.

Grzesiu: Tak! I dlatego w naszej grupie uchwaliliśmy, że radcowie prawni nie są przygotowani do prowadzenia spraw karnych. Wszyscy na stołówce byli zgodni, że przyznanie tego uprawnienia radcom prawnym jest niekonstytucyjne.

Ania: Tak! Radcowie prawni okropni są, bo przychodzą i zabierają nam nasze zabawki!

Redakcja: ale przecież to nie są tylko wasze zabawki, należą do całego przedszkola...

Jurek: Ale przedszkole to my! A nie jacyś tam radcowie prawni...

Redakcja: obawiamy się, że radcowie w kwestii przynależności do przedszkola sprzeciwiać się nie będą... I dlatego ich tak nie lubicie?

Romuś: Tak. Przecież wszyscy mówią, a my pogląd ten podzielamy, że radcowie prawni nie mają kompetencji...

Redakcja: Czego nie mają?...

Ania: Kompetencji. Kompetencja to jest takie coś co ma kolor zielony. Jak jest w kolorze niebieskim, to to już nie jest kompetencja.

Redakcja: A kto to są ci „wszyscy"? Którzy mówią, że radcowie nie mają kompetencji?

Grzesiu: No, wszyscy... i Jurek, i Romuś, i Ania, Zosia, i Marcin i Leszek, Bartek też... wszyscy; cała grupa „Muchomorków".

Redakcja: Rzeczywiście, to chyba przesądza sprawę...

Jurek: Tak! I uważamy, że niezależnie od istniejących opinii prawnych w sprawie niewłaściwości kierowni-

ctwa „Muchomorków" do samodzielnego wnoszenia skargi konstytucyjnej w sprawie, to przecież można zwrócić się do Pani, żeby poskarżyła się w Dyrekcji Przedszkola.

Leszek: I żeby powiedziała, że nie może być tak, że radcowie prawni mogą sobie wybierać przedszkole i podejmować pracę w stosunku pracy, a my musimy tkwić w tych nieszczęsnych kancelariach, do których coraz mniej ludzi przychodzi.

Redakcja: Dlaczego coraz mniej ludzi przychodzi?

Ania (z oburzeniem): Bo chodzą do radców prawnych!... I będzie, jak w sprawach rodzinnych. Teraz do nich chodzą. A jak ja wspaniale rozwodziłam kiedyś!... Ludzie po parę lat spotykali się na sali rozpraw, nawiązywały się przyjaźnie, bywało, że miłość... A teraz radcowie prawni rozwodzą się bez wdzięku. Szast-prast i już. Mama mówiła, że nie można szast-prast, uczucie jest potrzebne, ale ludzie tego nie rozumieją i chodzą do radców prawnych.

Redakcja: To może z tą niebieską kompetencją nie jest tak źle?

Jurek: Bo oni nie wiedzą jak wziąć pieniądze, żeby nie wsadzili do więzienia. Nawet Małgosia ze „Skrzatów" to wie, że trzeba dać pieniądze, żeby mieć dobrze, i w ogóle...

Redakcja: A radcowie prawni pieniędzy nie biorą?

Leszek: Biorą, ale wystawiają fakturę.

Redakcja: A co to jest faktura?

Ania (pogardliwie): A... to coś z podatkami. Z tym, to do radcy prawnego.

Redakcja: Zatem to może dobrze, że wystawiają fakturę? (tutaj cała grupa „Muchomorków" popatrzyła z politowaniem na Redakcję)

Jurek (z wyższością): My programowo nie zgadzamy się z niczym, co robią radcowie prawni.

Redakcja: Z niczym? Radcowie chodzą na rozprawy...

„Muchomorki" (chóralnie): Nie będziemy chodzić na rozprawy!...

Redakcja: I przyjmują klientów...

„Muchomorki" (chóralnie): Nie będziemy przyjmować klientów!...

Redakcja: I piją wódkę...

„Muchomorki" (chóralnie): Nie będziemy pić wódki!...

Romuś (z rozpaczą w głosie): Muchomorki!... Nie posuwajmy się za daleko! Tracimy z oczu istotę rzeczy! Nadciągające zmiany zagrożą dalszemu funkcjonowaniu wolnej grupy „Muchomorków"! Albowiem usankcjonują przyznanie korporacji radcowskiej uprawnień ewidentnie szerszych od uprawnień, posiadanych przez samorząd przedszkolny. Przyznanie tych uprawnień odbierze przedszkolakom praktyczną zdolność do dalszego rozwoju, gdyż można się w obecnej trudnej sytuacji rynkowej spodziewać masowego odpływu (zwłaszcza młodych) Muchomorków do korporacji radców prawnych, oferującej im możliwość wykonywania zawodu prawniczego łącznie w formie wolnej i na zasadzie zatrudnienia na umowę o pracę. Zmiana ta sankcjonuje nierówne traktowanie grupy przedszkolnej „Muchomorki" przez Dyrekcję

Przedszkola i rażąco naruszy zasady równości wobec prawa, zawartej w art. 32 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej z 1997 r.

(w tym momencie wszystkie Muchomorki skupiają się nad wielkim arkuszem bristolu i pieczołowicie wypełniają go dużymi literami)

Biorąc pod uwagę powyższe względy, o najwyższej randze dla bezpieczeństwa i dalszego trwania Muchomorków jako wolnego zawodu prawniczego w Polsce, Rada Przedszkolna w K. zajmuje następujące stanowisko:

„Uwzględniając szybko upływający termin zakończenia vacatio legis Ustawy o zmianie ustawy – Kodeks Postępowania Karnego oraz niektórych innych ustaw z dnia 27.09.2013 r. (lipiec 2015 r.) Rada Przedszkolna Muchomorków zwraca się do Naczelnej Rady Wszystkich Grzybów w Warszawie o podjęcie w trybie natychmiastowym wszelkich działań i wysiłków, mających na celu wniesienie do Trybunału Konstytucyjnego skargi na niezgodność z Konstytucją RP planowanej zmiany w art. 8 ustawy o radcach prawnych. Skarga taka powinna opierać się na zarzucie naruszenia konstytucyjnej zasady równego traktowania Muchomorków i radców prawnych przez ustawodawcę.

Zdaniem Muchomorków z Przedszkola Publicznego numer w K. potrzebne, energiczne i wielokierunkowe działania NRWG powinny doprowadzić do wniesienia przedmiotowej skargi do T.K. przez jeden z organów, wymienionych w art. 191 Konstytucji R.P."

Odezwa została odczytana z wielkim namaszczeniem przy ogólnym aplauzie Muchomorków. Redakcja podjęła ostatnią próbę: Szanowni... a może by tak pogodzić się, współpracować... Głos ten został zagłuszony okrzykami powszechnego wzburzenia:

Nigdy! Przenigdy! Precz!... Nie będzie radca pluł nam w twarz!

Gdyby Redakcja nie była bytem abstrakcyjnym, odwróciłaby się na pięcie i wyszła. Ale Redakcja pięty nie miała, zatem niezauważalnie lewitując astralnie przeniosła się do sali posiedzeń Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, gdzie właśnie podejmowana była uchwała, której treść publikujemy na następnych stronach.

Uchwała Nr 889/IX/2014
Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach
z dnia 22 października 2014r.
w sprawie:
stanowiska Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach
wobec uchwały Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach
z dnia 25 września 2014r.

Na podstawie art. 52 ust. 1 i 3 pkt 1) ustawy z dnia 6 lipca 1982r.
o radcach prawnych (t.j. Dz. U. z 2014r. poz. 637 z późn.zm.),
reprezentując interesy zawodowe członków
Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach
Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach,
uchwala co następuje

§ 1

Wobec stanowiska Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach (dalej też „ORA") zawartego w uchwale z dnia 25 września 2014 r., Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach wyraża stanowczy pogląd, że nie istnieją jakiekolwiek podstawy dla formułowania twierdzeń o niekonstytucyjności przyznania radcom prawnym uprawnienia do prowadzenia obron w sprawach karnych, w szczególności zaś do formułowania sugestii jakoby radcowie prawni„ nie byli przygotowani do prowadzenia spraw karnych", czy też nie posiadali kompetencji w tym zakresie.

Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach odnosi się krytycznie do ocen przywoływanego przez ORA „środowiska" dotyczących zawodowych kompetencji radców prawnych i wyraża dezaprobatę dla głoszonych przez ORA stereotypów, nie popartych żadną wiedzą oraz do opinii ogólnikowych i pozbawionych podstaw.

Podejmując uchwałę Okręgowa Rada Adwokacka w Katowicach jako organ samorządu zawodowego będący konstytucyjnym organem władzy publicznej, zobowiązanym na podstawie art. 7 Konstytucji RP do działania na podstawie i w granicach prawa, przekroczyła te granice w sposób niewątpliwy. Zauważyć należy, że wynikający z art. 44 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz. U. z 2014 r., poz. 635 ze zm.) zakres działania okręgowej rady adwokackiej, obejmujący „wszystkie sprawy adwokatury", ma swoje granice. Nie mieści się w nich ocena kompetencji merytorycznych, a w rezultacie pro-

fesjonalizmu członków innych samorządów zawodowych. Podkreślić trzeba, że organom samorządu adwokackiego nie przyznano jakiegokolwiek instrumentu prawnego do dokonywania takiej oceny, co oznacza, że sformułowania uchwały są dowolne i pozbawione podstawy prawnej. Przypomnieć można, choć wydaje się to oczywiste, że przepisy prawa powszechnie obowiązującego regulują procedury weryfikacji wiedzy i umiejętności osoby ubiegającej się o uzyskanie statusu radcy prawnego, jak też podnoszenia swoich kwalifikacji w trakcie wykonywania tego zawodu i w żadnym miejscu procedury te nie przewidują w tym zakresie „właściwości" organów samorządu adwokackiego. Jest to objęte kompetencją innych organów władzy publicznej, w szczególności centralnej administracji rządowej i w każdym przypadku ocena taka ma wymiar indywidualny, a nie generalny.

Zawód radcy prawnego jest zawodem zaufania publicznego, dlatego też stanowczą niezgodą obejmujemy wszelkie i niczym nie poparte próby dyskredytacji członków naszego samorządu. Wyrażamy stanowisko, że służebna rola samorządów prawniczych nie idzie w parze z retoryką konfrontacji między samorządami. Ponad interesem partykularnym stać winien interes społeczny.

W dniu 1 lipca 2015 r. wejdą w życie po długim ***vacatio legis*** przepisy ustawy z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r., poz. 1247; nowelizacja przepisów k.p.k.). Istotne novum dla zakresu uprawnień radców prawnych przynosi zmieniony przepis art. 6 ust. 1 oraz dodany art. 8 ust. 6 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (t.j. Dz. U. z 2014 r. poz. 637 z późn. zm.; ustawa o radcach prawnych), stanowiąc od dnia 1 lipca 2015 r., że świadczenie pomocy prawnej przez radcę prawnego polegać będzie od tego dnia, w szczególności, na występowaniu przed urzędami i sądami również w charakterze obrońcy w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe, z tym jednak zastrzeżeniem, że prawa tego nie będą mieli radcowie prawni pozostający w stosunku pracy.

Radcowie prawni od dawna funkcjonują w ramach postępowania karnego jako pełnomocnicy oskarżyciela posiłkowego subsydiarnego, oskarżyciela posiłkowego ubocznego, oskarżyciela prywatnego, powoda cywilnego, czy pełnomocnika pokrzywdzonego. Radcowie prawni są też obrońcami w sądach w sprawach o wykroczenia w procedurze odwołującej się do Kodeksu postępowania karnego.

Wiedza teoretyczna oraz umiejętności praktyczne w wykonywaniu zawodu, dają radcom prawnym wszelkie narzędzia do profesjonalnego świadczenia pomocy prawnej.

Od kilku lat samorząd realizuje programy kształcenia ustawicznego, w ramach których wspiera kompetencje praktyczne radców prawnych. Materiał obejmujący zagadnienia z zakresu prawa karnego materialnego i procesowe-

go wykładany na aplikacji radcowskiej i wymagany na egzaminie w niczym nie odbiega od adwokackiego, a ponadto rozbudowany jest o gałęzie prawa leżące u podstaw postępowań w sprawach karno-skarbowych. Młodzi adepci zawodu kształceni na aplikacji radcowskiej otrzymują uprawnienia radcy prawnego po zdaniu egzaminu również z dziedziny prawa karnego. Już dzisiaj swobodny przepływ między zawodami radców prawnych i adwokatów umożliwia uzyskanie przez radcę prawnego, po wpisie na listę adwokatów, uprawnienia do wykonywania obron w sprawach karnych, bez konieczności spełnienia jakichkolwiek dodatkowych wymagań.

Rada OIRP w Katowicach zauważa, że „obawy" i „troska" samorządu adwokackiego dotyczące braku kompetencji radców prawnych zgłaszane były również, gdy radcom prawnym przyznawane były uprawnienia do prowadzenia spraw rodzinnych. Życie nie potwierdziło żadnej z obaw artykułowanych w tym zakresie przez środowisko adwokackie.

Począwszy od 1 lipca 2015 r. prowadzenie obron w sprawach karnych dozwolone będzie wyłącznie dla radców prawnych niezatrudnionych na podstawie stosunku pracy. Wbrew twierdzeniom ORA w Katowicach, radca prawny występujący w procesach karnych jako obrońca, nie będzie mógł zatem wykonywać zawodu w formie dowolnej. Twierdzenie, że „niekonstytucyjnym" jest pozostawanie w stosunku pracy przez radcę prawnego, który spraw karnych nie prowadził, nie prowadzi i prowadzić nie ma zamiaru – wykracza poza dyspozycję przepisu art. 32 Konstytucji RP.

Rada OIRP w Katowicach wyraża przekonanie, że stanowisko zawarte w przytoczonej na wstępie uchwale ORA w Katowicach, zwłaszcza dotyczące rzekomego braku kompetencji radców prawnych, to pogląd odosobniony, a nie – opinia całego środowiska adwokackiego, z którym codzienna współpraca radców prawnych układa się bardzo dobrze.

§ 2

Uchwałę przekazać Ministrowi Sprawiedliwości i Krajowej Radzie Radców Prawnych.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Trzeci kwartał 2014 roku był w naszej Izbie wyjątkowo intensywny i obfitował w liczne wydarzenia zarówno o charakterze lokalnym jak i ogólnopolskim. Przedstawiciele naszego samorządu radcowskiego nie stali z boku, ale dzielnie włączyli się w wartki nurt wydarzeń.

NIEBIESKI PARASOL

Po raz kolejny we wrześniu wystartowała akcja charytatywna Niebieski Parasol – budząca pewne kontrowersje inicjatywa, w ramach której radcy prawni świadczyli przez cały tydzień od 22 do 27 września nieodpłatną pomoc prawną na rzecz osób, których sytuacja materialna nie pozwalała na skorzystanie z pomocy profesjonalnego pełnomocnika na rynku usług prawniczych. Akcja objęta została honorowym patronatem przez Prezydenta RP, a wysiłki organizatorskie koordynowano na skalę ogólnopolską. Na szczególną uwagę zasługuje kampania medialna, w którą w tym roku włączyły się wszystkie szczeble samorządowe i której zasięg był zauważalny zarówno w wymiarze krajowym, jak i lokalnym. Publikacje na temat inicjatywy radców prawnych znalazły się zarówno w największych polskich dziennikach, jak i wydaniach prasy lokalnej. O Niebieskim Parasolu głośno było w eterze, stacje radiowe informowały o tym, gdzie można uzyskać pomoc prawną, jaka jest idea tego przedsięwzięcia i kto bierze w niej udział.

W naszej Izbie po raz pierwszy zastosowano nową formułę udziału w Niebieskim Parasolu – do tej pory pomoc prawna świadczona była w ramach dyżurów wolontariuszy w siedzibie OIRP. W tym roku natomiast pomoc prawną można było uzyskać na terenie całego województwa w poszczególnych kancelariach radcowskich, które zgłosiły swój udział w przedsięwzięciu. Tym samym znacząco zwiększył się zasięg i odbiór tej inicjatywy, która z działań o wymiarze raczej symbolicznym przeistoczyła się w realną pomoc dla zainteresowanych i potrzebujących. Pomocy prawnej w ramach Niebieskiego Parasola udzielano we wszystkich ważniejszych ośrodkach województwa śląskiego, w ponad czterdziestu kancelariach. Udzielono prawie sto dwadzieścia porad prawnych o najróżniejszym stopniu skomplikowania. Jak to zwykle w statystyce bywa zdarzały się sprawy i bardzo proste, wręcz podstawowe, jak i wyjątkowo skomplikowane prawnicze łamigłówki, które od dłuższego czasu spędzały sen z powiek lokalnemu wymiarowi sprawiedliwości. Nasze Koleżanki i Koledzy stanęli jednak na wysokości zadania i z licznych sprawozdań, które napłynęły do Izby, wyłonił się pozytywny obraz Niebieskiego Paraso-

la – nie tylko jako ważnej inicjatywy z punktu widzenia osób potrzebujących – co w naszych niedoskonałych uwarunkowaniach systemowych w zakresie tzw. prawa ubogich jest raczej oczywiste, ale przede wszystkim jako możliwości zaprezentowania przez środowisko radców prawnych z jednej strony świadomości potrzeb części naszej społeczności, potwierdzenia wrażliwości społecznej, a z drugiej strony dużej gotowości do działania ***pro publico bono***. Nie można bowiem zapominać, że Niebieski Parasol nie jest i nie powinien być utożsamiany wyłącznie z medialną akcją pomocową, która doraźnie zaspokaja potrzeby ograniczonego kręgu osób. Niebieski Parasol oprócz realnego wymiaru świadczonej pomocy prawnej, jest jednocześnie działaniem o istotnym wymiarze społecznym i edukacyjnym. Zwraca szczególną uwagę na konieczność budowania świadomości prawnej społeczeństwa, odziera z mitów obiegowe opinie, według których pomoc prawna z założenia musi być kosztowna i trudno dostępna, zwłaszcza gdy z problemem prawnym trafi się do radcy prawnego przed jego zaognieniem, a nie w drugiej instancji sądowej. Pozwala dotrzeć do osób, których świadomość prawna jest dodatkowo ograniczona sytuacją materialną, z istotnym przekazem, który jest tyleż oczywisty, co często bagatelizowany i marginalizowany – że łatwiej jest zapobiegać niż leczyć. Uczestnicząc w Niebieskim Parasolu, dotykając tych licznych problemów prawnych, które jątrzą się i pączkują, radcy prawni mają tym większe prawo do krytyki obecnych rozwiązań ustawowych i tym mocniejszy głos powinni zabrać w dyskusji nad zmianą podstawowych rozwiązań w ramach pomocy prawnej udzielanej z urzędu. I to jest ten wymiar akcji Niebieski Parasol, którego nie można przecenić.

Oczywiście za każdym razem, jak co roku znajdą się i takie osoby, które skorzystały z okazji, by bezzasadnie wykorzystać czyjąś potrzebę niesienia pomocy i uzyskać darmową poradę pomimo tego, że bez problemu i dodatkowego uszczerbku w utrzymaniu mogłyby uzyskać ją odpłatnie. Nie mniej jednak ta okoliczność nie może w jakikolwiek sposób dezawuować pozytywnego wymiaru Niebieskiego Parasola, zarówno w kontekście udzielonej realnej pomocy osobom ewidentnie potrzebującym, jak i wydźwięku społecznego tej akcji. Dodatkowo skala działania, zaangażowanie środków przekazu, dobra koordynacja na poziomie działania Okręgowych Izb Radców Prawnych pokazała, że radcowie prawni potrafią profesjonalnie organizować społecznie potrzebne przedsięwzięcia i z medialnym rozmachem zwracać uwagę na istotne problemy zarówno w wymiarze społecznym jak i środowiska prawniczego. Ta umiejętność do publicznego działania może i powinna być jeszcze nie raz wykorzystywana w sprawach, które niezmiennie elektryzują nasze środowisko.

IV EUROPEJSKI KONGRES MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

Mała i średnia przedsiębiorczość to najważniejszy sektor polskiej gospodarki – z tym twierdzeniem trudno się nie zgodzić. To również główny temat Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw, w którego IV edycji w dniach 22-25 września aktywny udział wzięła Okręgowa Izba Radców Prawnych w Katowicach. W dniu 23 września 2014 r. w Centrum Konferencyjnym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego OIRP w Katowicach zorganizowała bardzo interesującą sesję panelową na temat „Radca prawny jako ekspert przedsiębiorcy – powierzenie profesjonalnemu pełnomocnikowi spraw prawnych jako element sprawnego i skutecznego prowadzenia przedsiębiorstwa".

W ramach poruszanych zagadnień znalazły się takie kwestie jak działalność przedsiębiorcy a problematyka upadłości, odpowiedzialność przedsiębiorcy w przypadku ogłoszenia upadłości, fiskus a przedsiębiorczość, zamówienia publiczne, umowy przedsiębiorcy z kontrahentem zagranicznym, swoboda działalności gospodarczej a ograniczenia administracyjno-prawne, arbitraż jako sposób na rozwiązywanie sporów pomiędzy przedsiębiorcami. Panel moderowany był przez r.pr. Ryszarda Ostrowskiego – Dziekana OIRP w Katowicach, a w rolę ekspertów wcielili się radcowie prawni: Zbigniew Głodny, Jędrzej Klatka, dr Grzegorz Matusik, Arkadiusz Świderek, Marek Wojewoda, dr hab. Grzegorz Żmij (paneliści wymienieni w porządku alfabetycznym).

Z uwagi na fakt, iż katowicki Kongres już na stałe wpisał się w kalendarz europejskich wydarzeń gospodarczych obecność w jego ramach naszej Izby ocenić należy pozytywnie nie tylko w kategoriach prestiżowych lub merytorycznych, ale przede wszystkim w kontekście budowania wizerunku radcy prawnego jako najwierniejszego sojusznika małego i średniego przedsiębiorcy w codziennej działalności. Z dużym zrozumieniem i aplauzem audytorium spotkała się konkluzja panelu, iż w dzisiejszych czasach profesjonalna pomoc prawna świad-

czona przez radców prawnych jest jednym z podstawowych elementów bezpiecznej strategii gospodarczej. Wobec niekończących się zmian przepisów, dynamicznego ustawodawstwa obejmującego coraz większy zakres naszego życia zawodowego i gospodarczego przedsiębiorca potrzebuje przewodnika, który nie tylko odciąży go w bieżącej działalności, ale również zabezpieczy jego podstawowe interesy. Obecność OIRP w Katowicach na Kongresie Małych i Średnich Przedsiębiorstw to jednoznaczny sygnał dla rodzimych ludzi biznesu, że nasza grupa zawodowa – która przecież w dużej części również posiada status przedsiębiorców – nie tylko rozumie ich potrzeby i bolączki, bo często je z nimi dzieli, ale posiada odpowiednią wiedzę, doświadczenie i narzędzia do ich skutecznego wspierania. Tym samym korzystanie z usług prawnych świadczonych przez radców prawnych nie powinno być ostatnim krokiem przedsiębiorcy podejmowanym w desperackiej próbie ratowania zaognionego problemu lub konfliktu (często na poziomie postępowania sądowego), ale podstawą szerszej strategii biznesowej, która obejmując zagadnienia prawne od samego początku zabezpiecza przedsiębiorcę przed licznymi pułapkami, których można uniknąć stosując stałą, profesjonalną obsługę prawną prowadzonej działalności.

Panel zakończyła dyskusja ze słuchaczami, która zapewne mogłaby się toczyć kilka godzin, gdyby nie ograniczenia czasowe wprowadzone z oczywistych względów przez organizatorów, ale która pokazała, że radcowie prawni dotknęli istotnych problemów, które nie są obce małym i średnim przedsiębiorcom zarówno w skali mikro, jak i makro w prowadzonej działalności. Obecność zatem na kolejnej edycji Kongresu – obowiązkowa!

SPOTKANIE SKARBNIKÓW OKRĘGOWYCH IZB RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

W dniu 25 października 2014 r. (sobota) odbyło się organizowane przez OIRP w Katowicach spotkanie Skarbników i Księgowych Okręgowych Izb Radców Prawnych.

Wcześniejsze zebranie skarbników pokazało jednoznacznie, iż potrzeba kontaktów osób odpowiedzialnych za finanse Izb jest duża, a wymiana doświadczeń i konsultacji w zakresie prowadzonych rozliczeń – bezcenna, pozwalając na ujednolicenie i usprawnienie działalności finansowych Izb. Stąd też inicjatywa kontynuowania spotkań roboczych, organizowanych przez poszczególne okręgowe rady.

Katowickie obrady odbyły się w Hotelu Qubus i dotyczyły tematyki sporządzania rocznych budżetów OIRP. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem, obecne były prawie wszystkie osoby odpowiedzialne za finanse izb okręgowych, jak i Krajowej Rady Radców Prawnych.

Po wyczerpującym panelu dyskusyjnym uczestnicy mieli okazję zwiedzić zabytkową kopalnie węgla kamiennego Guido oraz wziąć udział w śląskiej biesiadzie 300 metrów pod ziemią. Nie można nie wspomnieć o emocjach jakie towarzyszyły zwiedzaniu, gdyż dla wielu osób była to pierwsza okazja do zapoznania się z trudnymi warunkami pracy pod ziemią, a i śląska kuchnia zdobyła sobie uznanie i kilku nowych entuzjastów. Kolejne spotkanie skarbników i księgowych OIRP jest już planowane.

Maciej Czajkowski

Krajowa Rada ostatnimi czasy spotkała się dwukrotnie: w dniach 12 i 13 września 2014 r., tym razem w Krakowie (nie, nie przy Floriańskiej, lecz w hotelu przy północnej obwodnicy miasta) oraz w Toruniu, 16 – 18 października br. na tak zwanym spotkaniu konsultacyjnym, na którym nie podejmowane są uchwały, ale gdzie omawia się gorące tematy i wypracowuje wspólne stanowisko Izb. To ostatnie spotkanie, rzecz zrozumiała, poświęcone było w dużej mierze zbliżającemu się Nadzwyczajnemu Zjazdowi RP i kształtowi nowego Kodeksu Etyki Radców Prawnych.

Wcześniej, bo 12 września 2014 r., Krajowa Rada podjęła uchwałę w sprawie przedłożenia Nadzwyczajnemu Zjazdowi nowego projektu Kodeksu Etyki Radcy Prawnego; Zjazd ten, zadekretowany uchwałą nr 8/2013 z dnia 9 listopada 2013 r. X Krajowego Zjazdu Radców Prawnych odbędzie się po uchwaleniu przez Sejm (w dniu 26 września br.) ustawy, zawierającej upoważnienie dla Krajowej Rady Radców Prawnych do uchwalania regulaminów szczegółowych zasad wykonywania zawodu radcy prawnego. Materia projektowanego nowego Kodeksu Etyki i regulaminów wykonywania zawodu, w części pokrywa się. Delegaci na Zjazd Nadzwyczajny będą musieli w jakiś rozsądny sposób rozwiązać tę łamigłówkę.

Na toruńskim spotkaniu mówiono też o kolejnych listach, które przyjdzie prowadzić okręgowym izbom radców prawnych: to listy radców uprawnionych (czyli nie zatrudnionych na podstawie stosunku pracy) i zgadzających się na przydzielanie obron z urzędu w sprawach karnych. Rozsądne ministerialne rozwiązanie, zważywszy na to, że wielu spośród nas – w tym piszący te słowa – zostało radcami prawnymi po to właśnie, by nie zajmować się prawem karnym.

Podczas wrześniowego posiedzenia Krajowej Rady przyjęto plan szkoleń centralnych organizowanych przez Krajową Radę, a właściwie Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych, powołano stałych członków redakcji dwumiesięcznika „Radca Prawny" oraz kolegium redakcyjne kwartalnika „Radca prawny. Zeszyty naukowe".

Sporo emocji wzbudził projekt powołania kolejnej biurokratycznej struktury Krajowej Rady, a to Centrum Edukacji Prawnej, z własnym Dyrektorem, a jakże, które z założenia zajmować się ma krzewieniem wiedzy prawniczej w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach... Na Uniwersytetach, to już może nie... Projektodawcy przedsięwzięcia wykazują wiele zapału (a i pochwalić się już mogą

niebłahym dorobkiem), więc można wyrazić niejaką obawę, że im się uda. Jeżeli do szkół pójdą radcowie elokwentni, zajmująco przedstawiający podstawowe zagadnienia prawa i pracę radcy prawnego, młodzież szkolna uniesiona mirażem w jeszcze większej masie zaatakuje wydziały prawa uniwersytetów i innych wyższych szkół nauk stosowanych, co przełoży się na kilkunastotysięczne aplikacje samorządów prawniczych, a ich absolwenci po udanym egzaminie radcowskim/adwokackim/notarialnym (niepotrzebne skreślić) na powrót wylądują w szkołach, tym razem na posadach nauczycieli, bo w zawodzie – przy ich liczności – już miejsca nie będzie. I w ten sposób kółko się zamknie głosząc chwałę Krajowej Rady i Centrum Edukacji Prawniczej.

Ponieważ na tym samym posiedzeniu Krajowej Rady podjęto uchwałę w sprawie wydania tomu „Wielkiej Encyklopedii Prawa", poświęconego zawodowi radcy prawnego, dokonania naszych prześwietnych organów zapiszą się w annałach...

Wasz Korespondent

Koleżanki, Koledzy...

24 stycznia 2015 roku

– to w tym dniu odbędzie się

Drugi Bal Radców Prawnych

Komitet Organizacyjny pilnie weryfikuje oferty najlepszych sal balowych, kandelabrów, orkiestr, kolorów konfetti i kształtu baloników...

Termin jest pewny!...

O której i gdzie? Patrz strona internetowa OIRP.

O SPOSOBACH UŻYWANIA SŁOWNIKÓW

Dr Agnieszka Bielska-Brodziak
Prof. dr hab. Zygmunt Tobor

Prawnicy ustalając znaczenie interpretowanych zwrotów odwołują się do różnych źródeł: do Biblii, Robinsona Crusoe, Moby Dicka,. serialu M*A*S*H, a nawet Ulicy Sezamkowej[1]. Jednak jedną z cech charakterystycznych orzecznictwa sądowego jest gwałtownie wzrastający stopień użycia słowników w dyskursie interpretacyjnym. Jak zauważa jeden z autorów, mamy do czynienia ze swoistym tsunami słowników[2]. Jeszcze kilka lat temu w polskim orzecznictwie było kilkaset orzeczeń, w których odwoływano się do słowników. W chwili obecnej liczba takich orzeczeń przekracza kilkanaście tysięcy. Należy również podnieść, że słowniki są również używane w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości[3].

Wyróżnić można dwa rodzaje użycia słowników: bezrefleksyjne i świadome. To pierwsze jest dominujące, natomiast to drugie pozostaje niezrealizowanym postulatem. Biorąc pod uwagę skalę zjawiska warto poświęcić temu problemowi kilka refleksji.

Przedmiotem analizy będzie próba odpowiedzi na pytanie, do jakich celów słowniki są używane w orzecznictwie sądowym. Można wyróżnić kilka charakterystycznych sposobów użycia słowników.

Pierwsze użycie można określić jako **definicyjne**[4]. To jest podstawowa funkcja słowników: poszukiwanie znaczeń, sposobów pisowni, kontekstów użycia. Niezwykle rzadko w orzecznictwie sądowym słowniki są używane do takich celów. Dotyczy to pojęć mało używanych lub o charakterze technicznym. W kilku orzeczeniach przedmiotem dociekań sądów był zwrot „oranżeria". Na podstawie słowników sądy ustaliły, że oranżeria to „to ogrzewany budynek z dużymi oknami o oszklonym dachu i ścianach, w którym przechowuje się albo hoduje rośliny ozdobne, zwłaszcza tropikalne"[5]. W innym orzeczeniu przedmiotem sporu było pojęcie altany. Zgodnie ze słownikiem altana to „niewielka budowla ogrodowa, zwykle drewniana, o ażurowych ścianach". Ta definicja słownikowa pozwoliła sądowi na stwierdzenie, że

[1] S. C. Mouritsen, ***The Dictionary is not a Fortress: Definitional Fallacies and a Corpus-Based Approach to Plain Meaning***. Brigham Youg University Law Review 2010, s. 1916

[2] J. J. Brudney, L. Baum, *Oasis or Mirage: the Supreme Court's Thirst for Dictionaries in the Rehnquist and Roberts Eras.* William and Mary Law Review 2013, s. 574

[3] Pojęcie »sprzęt elektryczny« nie zostało zdefiniowane w dyrektywie i w związku z tym należy je interpretować w jego uznanym w skali międzynarodowej znaczeniu. W ‚Międzynarodowym **słowniku** elektrotechnicznym' Międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej (IEC) pojęcie sprzętu elektrycznego jest definiowane w następujący sposób…" wyrok Trybunału Sprawiedliwości z 13 marca 2014, C-123/13

[4] C. Hoffman, *Parse the Sentence First: Curbing the Urge to Resort to the Dictionary when Interpreting Legal Texts.* New York University Journal of Legislation and Public Policy 2002-2003, s. 416

[5] Por. np. wyrok wsa w Poznaniu z 21 listopada 2013 r., IV SA/Po 587/13

obiekt budowlany „murowany, o dwóch kondygnacjach, trwale związany z gruntem, o dwuspadowym dachu, z balkonem…" z całą pewnością altaną nie jest[6].

Odwoływanie się do słowników językowych przy rozstrzyganiu wątpliwości prawnych jest uzasadnione szczególnie wtedy, gdy wątpliwości dotyczą zachowań językowych będących elementem stanów faktycznych[7]. Przedmiotem zainteresowania sądów było na przykład użyte w jednym z felietonów sformułowanie „wydębił przysłowiowym »psim swędem«". Odmiennie niż sąd rejonowy i okręgowy Sąd Najwyższy przyjął, że określenie to nie ma znaczenia pejoratywnego. Zgodnie bowiem ze słownikiem zwrot „psim swędem" oznacza „otrzymanie czegoś bez większego nakładu pracy, tanim kosztem, bez wysiłku, dzięki szczególnemu przypadkowi, zaskakująco, nieoczekiwanie łatwo, nie wiadomo jak, dzięki sprzyjającym okolicznościom, łatwo, fuksem (S. Dubisz (red.): Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 2003, s. 834; M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1988, s. 1068 "[8].

Również w przypadku terminów o charakterze technicznym, specjalistycznym sądy sięgają do słowników. Jak zauważył jeden z sądów „finansowanie" to termin „z zakresu ekonomii i tłumaczony może być wyłącznie z odniesieniem się do Słownika Ekonomicznego, który definiuje »finansowanie« jako…"[9]. Inny sąd natomiast poszukiwał znaczenia terminu „sfinansować" w słowniku języka polskiego[10].

Najliczniejszą grupę sposobów użycia słowników określa się jako **weryfikację**, sprawdzanie czy potwierdzanie[11]. Mamy tu do czynienia z jednolitym schematem postępowania. Interpretator „przyjmuje" pewne rozumienie przepisu prawnego. Na czym to „przyjmowanie" polega to temat na osobne opracowanie. W tym miejscu chcemy tylko zaznaczyć, że coraz częściej powtarzane jest w literaturze twierdzenie, że interpretator wybiera rozumienie przepisu, które uważa za „właściwe" (które preferuje) a następnie tak manipuluje argumentami prawnymi by potwierdzić to rozumienie[12]. Tak też mamy w omawianej sytuacji. Po przyjęciu pewnego rozumienia interpretator stwierdza, że w interpretowanym przepisie mamy do czynienia z problemem językowym, który może być rozwiązany za pomocą słowników. Następnie odwołuje się do jednego czy kilku słowników, które mają potwierdzić przyjęte na początku rozumienie[13].

---

[6] Wyrok NSA z 9 stycznia 2014 r., II OSK 1875/12

[7] Por. Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien. Przegląd Sądowy, nr 7-8, 2008, s. 93

[8] Wyrok SN z 15 stycznia 2014, V KK 178/13

[9] Wyrok NSA z 8 stycznia 2014,

[10] Wyrok wsa w Opolu z 9 stycznia 2014, I SA/Op 752/13

[11] C. Hoffman, ***Parse…***s. 415 I n;. "This selectivity, combined with the low number of dictionaries typically used to define a word, suggests that the Justices use dictionaries primarily to buttress positions they have already reached rather than to try and establish the true or truly applicable meaning of a contested word" J.J. Brudney, L. Baum, ***Oasis..*** s. 489

[12] F. B. Cross, *The Theory and Practice of Statutory Interpretation*. Stanford 2009, s. ix

[13] C. Hoffman, *Parse…* s. 417.

W jednym z orzeczeń sąd zauważył, że „Zgodnie z internetowym słownikiem języka polskiego Wydawnictwo PWN (http/sjp.pl) – wyrażenie »zająć«, »zajmować« posiada aż dwanaście różnych znaczeń. Z istotnych dla niniejszej sprawy to: 1. zapełnić sobą lub czymś jakąś przestrzeń lub powierzchnię 2. zacząć użytkować jakieś pomieszczenie, 3. skorzystać z jakiegoś pomieszczenia lub urządzenia ale także 4. wziąć coś w posiadanie. Z powyższego wynika…"[14]. Widzimy więc, że sąd z dwunastu możliwości wybrał tylko cztery, „odpowiednie" dla rozstrzyganego przypadku. Podobnie postępowały sądy przy ustalaniu za pomocą słowników takich terminów jak „erotoman" czy „wychowanie"[15]. Wiele kontrowersji wzbudzało w orzecznictwie pojęcie 'kosztów reprezentacji"[16]. Jak zauważył jeden z sądów „zgodnie z Uniwersalnym słownikiem języka polskiego pod redakcją S. Dubisza (Wyd. Naukowe PWN 2008, tom III, s. 932) »reprezentacja« to: 1. grupa osób występująca w czyimś imieniu, reprezentująca czyjeś interesy, przedstawicielstwo; 2. okazałość, wystawność w czyimś sposobie życia, związana ze stanowiskiem, pozycją społeczną, 3. grupa zawodników reprezentująca w zawodach barwy swojego kraju, klubu lub miasta…"[17]. Jak trafnie zauważył cytowany powyżej sąd „Wykładnia użytego w przepisie prawa podatkowego terminu »reprezentacja« wymaga zatem analizy trzech jego znaczeń językowych i wskazania tego znaczenia, który rozumiał i w którym zastosował go ustawodawca". Do ustalania intencji prawodawcy słowniki są jednak całkowicie bezużyteczne. Słowniki odpowiadają tylko na pytanie czy konkretne rozumienie jest językowo dopuszczalne[18]. Wybór spośród możliwych rozumień wymaga innej argumentacji. W tym konkretnym rozstrzygnięciu sąd przyjął, że "reprezentacja" oznacza „przedstawicielstwo, występowanie w czyimś imieniu, w czyimś interesie", a nie „wystawność, okazałość, wytworność" jak to w zdecydowanej większości przyjmowały inne sądy.

W jednym z opracowań wskazano na trzy sposoby użycia słowników: jako „way station", ornament i barierę[19].

„Way station" to coś jakby etap początkowy, tymczasowe, doraźne rozwiązanie. Słownik jest traktowany jako konieczny, pośredni element w rozważaniach interpretacyjnych. Po zacytowaniu słowników dochodzi się jednak do wniosku, że nic one nie dają. Orzecznictwo dostarcza wiele tego rodzaju przykładów. Będą to te wszystkie sytuacje, w których dochodzi do przełamania znaczenia literal-

[14] Wyrok wsa w Warszawie z 12 grudnia 2013, III SA/Wa 2747/13.

[15] Por. Z. Tobor, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 119-120, 182

[16] Por. np. A. Bielska-Brodziak, B. Jastrzębska, *Jak odróżnić reprezentacje od reklamy – w poszukiwaniu wskazówek*. W: Doradca podatkowy obrońcą praw podatnika, t. IV, red. J. Glumińska-Pawlic, Katowice 2010, s. 5 i n.).

[17] Wyrok NSA z 25 stycznia 2012, II FSK 1445/10

[18] J.J. Brudney, L. Baum, *Oasis*. …s. 571

[19] Ibidem, s. 543 – 563

nego[20]. W kilku orzeczeniach sądy rozstrzygały co należy rozumieć przez „suchy tytoń"[21]. Według Słownika języka polskiego "suchy" oznacza bowiem " pozbawiony wilgoci, wody płynu". Jak dowodził pełnomocnik strony „w obowiązującym porządku prawnym brak jest legalnej definicji pojęcia »suchy tytoń«. Mając na uwadze zarówno słownikowe, jak i potoczne rozumienie słowa »suchy««, do rozstrzygnięcia czy coś jest suche bądź nie suche, należy przede wszystkim ustalić wilgotność tego czegoś. Trudno przyjąć za uzasadniony pogląd, że liść tytoniu staje się suchy natychmiast po odłączeniu go od żywej rośliny, podobnie jak trudno byłoby przyjąć, że pranie jest od razu suche z chwilą wyjęcia go z pralki". Odwoływano się również do racjonalności prawodawcy: „Nie po to przecież zdefiniował on susz tytoniowy jako »suchy tytoń« aby rozumieć przez to także tytoń, »nie-suchy« (wysokowilgotny)". Zarówno jednak sądy jak i organy skarbowe przyjęły, że takie słownikowe, literalne rozumienie nie może mieć w rozpatrywanym przypadku zastosowania. Uznano, że za „suchy tytoń" należy uznać każdą część tytoniu, która nie jest połączona z żywą rośliną.

W jednym z orzeczeń przedmiotem rozważań interpretacyjnych było określenie „kompletne i zdatne do użytku". Po zacytowaniu słowników zgodnie z którymi „kompletny to stanowiący komplet, niemający braków, obejmujący całość z danego zakresu; całkowity, zupełny", „zdatny zaś to nadający się do czegoś; odpowiedni, stosowny, przydatny" (por. Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, PWN, Warszawa 1981, tom I, str. 978, tom III, str. 989), sąd doszedł do wniosku, iż „kontekst językowy nie jest wystarczający do właściwego zdefiniowania przedmiotowego zwrotu normatywnego"[22].

Najliczniejszą grupę orzeczeń stanowią te, w których odwoływanie się do słowników stanowi tylko **ornament.** Sądy rozpoczynają swoje dociekania interpretacyjne od słowników, ale przypisują im marginalne znaczenie. Słowniki stanowią tylko swoiste okno wystawowe[23]. W jednym z orzeczeń sąd stwierdził „W celu ustalenia znaczenia pojęcia »szpital« należy odwołać się do wykładni językowej. Według Słownika Języka Polskiego, pod red. Prof. M. Szymczaka, wydawnictwo PWN, Warszawa 1996 – »szpital« oznacza zakład lecznictwa zamkniętego służący badaniu i leczeniu chorych wymagających stałej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, odpowiednich zabiegów leczniczych i diagnostycznych". Następnie zauważył, że „skoro w art. …., ustawodawca nie dokonał zróżnicowania typów szpitali, oznacza to, że zwolnienie z opłaty miejscowej ma również zastosowanie do pacjentów szpitali uzdrowiskowych. Szpital uzdrowiskowy jest bowiem jed-

[20] Por. na ten temat Z. Tobor, *W poszukiwaniu*… s. 107- 152

[21] Por. wyrok wsa w Kielcach z 14 listopada 2013, I SA/Ke 583/13; wyrok wsa w Gliwicach z 2 lipca 2014, III SA/GL 36/14

[22] Wyrok NSA z 5 marca 2014, II FSK 1711/13

[23] J. J. Brudney, L. Baum, *Oasis*… s. 550

nym z rodzajów istniejących szpitali"[24]. Jak widać definicja słownikowa nie była do niczego potrzebna, bowiem rozstrzygnięcie zostało podjęte w oparciu o argument ***lege non distinguente.*** W innym orzeczeniu NSA podniósł, że dla potrzeb kwalifikacji przedmiotu opodatkowania w postaci odrębnej własności lokalowej – garażu niezbędne jest ustalenie, czy ma on charakter mieszkalny, czy też takiego charakteru nie można mu przypisać. NSA wskazał, że „garaż", w rozumieniu potocznym, to pomieszczenie przystosowane do przechowywania samochodów (Słownik współczesnego języka polskiego, pod. red. B. Dunaja, WILGA, Warszawa 1996, s. 166). „Uwzględniając kryterium zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkaniowych właściciela i osób mu bliskich, trzeba uznać, zdaniem NSA, że garaż nie spełnia funkcji mieszkalnych"[25]. Wydaje się co najmniej dziwne, że NSA sięgał do słownika by ustalić, iż garaż to miejsce dla samochodów a nie ludzi. Ładne, ornamentowe użycie słowników znajdujemy w kolejnym orzeczeniu. Sąd rozstrzygał czy maszyny budowlane są urządzeniami przemysłowymi. Jednak dla „końcowego wyjaśnienia" należało zdaniem sądu przywołać słownikowe rozumienia terminów „walec" i „wałować"[26].

Jako ornament należy traktować również te sposoby odwołania się do słowników, które prowadzą strony postępowania lub sądy do odmiennych rozstrzygnięć. Stanowi to dowód, że słownik nie jest decydującym argumentem. W jednym z orzeczeń starano się ustalić rozumienie zwrotu „nowy środek trwały". Organ przyjął stanowisko, że warunkiem uznania za nowy środek trwały jest wyprodukowanie go wyłącznie z nowych elementów. Natomiast dla sądu „nowy" to także złożony ze starych elementów. U podstaw obu interpretacji była słownikowa definicja pojęcia „nowy": niedawno zrobiony, nabyty lub właśnie powstały, złożony", „od niedawna istniejący, właśnie wynaleziony", „następny, dalszy", „dopiero co zrobiony, nieużywany, niezniszczony, niedawno nabyty, świeżo powstały, świeżo założony" (Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 2006)[27]. Jasno z powyższego wynika, że słownik był tylko ornamentem, a o wyborze różnych rozumień zadecydowały odmienne argumenty.

Interesującym przykładem ornamentowego użycia słowników jest orzecznictwo związane ze zwrotem „koszt używania"[28]. Problem dotyczył tego, które z kosztów ponoszonych w związku z korzystaniem z samochodów osobowych mogą być kwalifikowane jako koszty używania samochodów osobowych: czy tylko koszty eksploatacyjne czy też na przykład czynsz najmu samochodów.

[24] Wyrok wsa w Szczecinie z 14 maja 2014, I SA/Sz 1512/13

[25] Uchwała NSA z 27 lutego 2012, II FPS 4/11. Zob. także wyrok wsa w Gdańsku z 12 lutego 2014, I SA/Gd 1532/13.

[26] Wyrok wsa w Szczecinie z 3 kwietnia 2014, I SA/Sz 950/13

[27] Wyrok NSA z 21 lutego 2014, II FSK 431/12

[28] Por. wyrok wsa we Wrocławiu z 10 maja 2013, I SA/Wr 349/13; wyrok wsa w Gdańsku z 17 września 2013, I SA/Gd 779/13

Problem ten próbowano rozwiązać przy pomocy słowników. Odwołując się do „Słownika współczesnego języka polskiego' pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996, s. 1200 i 1262) – stwierdzić należy, że termin „używać" oznacza „stosować coś, użytkować, posługiwać się czymś, robić z czegoś użytek". Podobnie – choć nieco inaczej rozkładając akcenty – termin ten definiuje S. Dubisz w „Uniwersalnym słowniku języka polskiego" (Wyd. Naukowe PWN 2008, tom IV, s. 322-323), wskazując, że „używać" to „posługiwać się, stosować coś, korzystać, brać, przyjmować, robić z czegoś użytek, wykorzystywać. Z przytoczonych definicji słownikowych wyprowadzano jednak odmienne wnioski. I tu również to nie słownik był argumentem decydującym o wyborze określonego rozumienia przepisu.

Słowniki są również używane w orzecznictwie sądowym jako **bariera,** wykluczająca możliwość alternatywnych rozumień. Przedstawimy ten problem na jednym z wielu przykładów. Problem dotyczył rozumienia zwrotu „ urządzenie przemysłowe"[29]. W pierwszym przypadku chodziło o rozstrzygnięcie czy oczyszczalnia ścieków jest urządzeniem przemysłowym. Strona postępowania, Dyrektor Izby Skarbowej jak i wsa rozwiązania problemu poszukiwali w słownikach. Co do rozumienia „urządzenia" sporu nie było. Spór rozgorzał natomiast przy rozumieniu zwrotu „przemysłowy". Słowniki języka polskiego dość zgodnie przyjmują, że „przemysłowy" to "dotyczący przemysłu, związany z przemysłem", albo "mający zastosowanie w przemyśle". Wniosek strony był prosty – oczyszczalnia ścieków bytowych urządzeniem przemysłowym nie jest. Dyrektor IS przyjął, że szerokie rozumienie "urządzenia przemysłowego" prowadzi do wniosku, że w zakresie tego pojęcia mieszczą się wszelkie wytwory przemysłowe, a zatem także przedmiotowa oczyszczalnia ścieków. WSA odwołał się dodatkowo do słownikowego rozumienia wyrazu „przemysł", który oznacza działalność polegającą na produkcji towarów określonego rodzaju na dużą skalę, przy użyciu maszyn" (Wielki Słownik Języka Polskiego, www.wsjp.pl); „podstawowy dział gospodarki, obejmujący masowe wytwarzanie za pomocą środków technicznych określonej grupy wyrobów" (Nowy Słownik Języka Polskiego, pod red. B. Dunaja, s. 543). Z powyższego – zadaniem sądu – jednoznacznie wynika – że przedmiotowa oczyszczalnia choć stanowi „urządzenie", to nie można jej uznać za „urządzenie przemysłowe"[30]. Na marginesie należy dodać, że o takim rozstrzygnięciu przesądziły nie tylko definicje słownikowe, ale i rodzaj ścieków. Jeżeli do oczyszczalni odprowadzane są ścieki przemysłowe to jest ona urządzeniem przemysłowym, jeśli ścieki bytowe to nie jest (oczywiście to pogląd sądu a nie nasz).

Podobnie przebiegał spór dotyczący tego czy koparka jest urządzeniem przemysłowym[31] czy szerzej: czy maszyny (urządzenia) budowlane są urządzeniami prze-

[29] art. 21 ust. 1 pkt 1 p.d.o.p
[30] Wyrok wsa w Poznaniu z 31 marca 2014, I SA/Po 844/13
[31] Wyrok NSA z 5 marca 2014, II FSK 820/12 (Stefek B)

mysłowymi[32]. Przyjmując szerokie rozumienie orzecznictwo sądowoadministracyjne przyznało status „urządzenia przemysłowego" przykładowo samochodom osobowym, naczepom, samolotom, koparkom, dźwigom, kontenerom, zbiornikom, lokomotywom elektrycznym, wagonom towarowym. W wielu jednak orzeczeniach słownikowa definicja przemysłu stanowi barierę nie do przejścia. „W internetowym „Słowniku języka polskiego" (http://sjp.pwn.pl) „przemysł" zdefiniowany jest jako „produkcja materialna polegająca na wydobywaniu z ziemi bogactw naturalnych i wytwarzaniu produktów w sposób masowy przy użyciu urządzeń mechanicznych", a słownik podaje jako przykład m.in. „drobny przemysł", „przemysł chłodniczy", przemysł ciężki", przemysł gazowniczy", „przemysł skórzany", „przemysł spożywczy", „przemysł tłuszczowy", „przemysł tytoniowy". Natomiast „budownictwo" zostało zdefiniowane jako „budowanie domów i innych obiektów; też: dział gospodarki z tym związany". Przy uwzględnieniu powyższych definicji językowych, budownictwo nie jest tożsame z przemysłem, a urządzenie przemysłowe z urządzeniem budowlanym"[33]. Wydawałoby się logiczny argument, że taka interpretacja prowadzi do sytuacji, w której określone urządzenie byłoby różnie kwalifikowane do celów podatkowych w zależności od przedmiotu działalności podatnika, w jednym przypadku jako urządzenie przemysłowe, w innym zaś jako maszyna budowlana nie znalazł uznania w oczach sądu[34]. Podobnie jak rodzaj ścieków ma decydować czy oczyszczalnia jest urządzeniem przemysłowym czy też nie.

W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestie. Sądy bardzo często dokonują analizy zwrotów złożonych przez słownikową analizę poszczególnych składników. W przypadku zwrotu „urządzenie przemysłowe" najpierw ustalano co znaczy „urządzenie" a następnie „przemysłowe". Tego rodzaju strategia interpretacyjna jest niezwykle ryzykowna. Ciekawi nas jak w taki sposób ustalono by rozumienie zwrotów takich jak na przykład zamek błyskawiczny, wąż ogrodowy, kaczka dziennikarska czy krzesło elektryczne (o domu publicznym nie wspominając).

Przeprowadzone rozważania pozwalają na sformułowanie kilku wniosków[35]

Jesteśmy przekonani, że lawinowo wzrastającej obecności słowników w dyskursie interpretacyjnym powinna towarzyszyć pogłębiona refleksja teoretyczna. Parę lat temu napisaliśmy artykuł „ Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien", ale lektura uzasadnień sądowych prowadzi do smutnego wniosku, że nie stał się ten tekst lekturą obowiązkową. Obecny stan to niczym nieskrępowana uznaniowość w korzystaniu ze skomplikowanego narzędzia jakim są słowniki.

Dla ograniczenia tej uznaniowości konieczne jest spełnienie następujących warunków[36]:

---

[32] Wyrok wsa w Krakowie z 3 października 2013, I SA/Kr 1371/13

[33] Ibidem

[34] Por wyrok NSA z 5 marca 2014, II FSK 820/12

[35] Por. J. J. Brudney, L. Baum, *Oasis*… s. 570-580

[36] Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, *Co każdy prawnik..,* s. 93

Świadomy wybór źródła językowego. Zarówno w literaturze polskiej[37] jak i obcej[38] formułowane są postulaty korzystania tylko z „najlepszych" słowników. Na teraz wybór słownika to dzieło przypadku. Jak zauważył jeden z autorów, biorąc względy praktyczne pod uwagę sędziowie korzystają z tych słowników, które mają w swoim pokoju, ale mówiąc bardziej cynicznie, przeglądają różne słowniki, aż znajdą takie rozumienie pewnego zwrotu, które im odpowiada[39].

Weryfikacja hipotezy interpretacyjnej na podstawie kilku słowników[40]. Jak trafnie wskazuje się w literaturze sędziowie mają moralny obowiązek wskazania źródeł odmiennych rozumień, jeśli takie istnieją[41].

Świadomy wybór co do wieku źródła językowego (korespondencja czasowa miedzy datą wydania słownika a datą wydania aktu, który jest interpretowany, bądź data orzekania.

Zaprzestanie używania słowników jako bariery dla poszukiwania szerszego kontekstu rozumienia tekstów prawnych. Takim szczególnie istotnym kontekstem są – według nas – materiały legislacyjne. Jak trafnie zwraca się uwagę w literaturze słowniki to raczej „muzeum słów" niż środek do zrozumienia efektów pracy prawodawcy[42] czy też „zoo słów", które pozwala zwrócić uwagę na pewne czynniki, ale dalej nie będziemy pewni jak te słowa będą funkcjonować osadzone w swoim naturalnym kontekście[43].

Jesteśmy przekonaniu, że przy umiejętnym korzystaniu słownik może być użytecznym narzędziem a nie – jak to określił jeden z amerykański sędziów – ostatnią deską ratunku skonsternowanego sędziego[44].

I na zakończenie jeszcze rada dla radców prawnych. Z jednej strony powinniśmy korzystać ze słowników wzbogacając tym samym naszą argumentację. Z drugiej strony – jeżeli słowników użyją nasi wrogowie – powinniśmy wiedzieć jak dać im odpór. Ale to już materiał na inne opracowanie.

---

[37] M. Zieliński, Wykładnia prawa. *Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2010, s. 271-278

[38] A. Scalia, B. A. Garner, *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul 2012, 415-424

[39] W. N. Eskridge, *No Frills Textualism*. Harvard Law Review 2006, vol. 119, s, 2055-2056

[40] Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, *Co każdy prawnik*…s. 93; M. Zieliński, Wykładnia prawa…s. 271

[41] P. A. Rubin, *War of the Words: How Courts Can Use Dictionaries in Accordance with Textualist Principles*. Duke Law Journal 2010, vol. 60, s. 195

[42] *F. H. Easterbrook, Text, History, and Structure Statutory Interpretation*. Harvard Journal of Law & Public Policy. 1994, vol. 17, s. 67

[43] A. Raymond Randolph, *Dictionaries, Plain Meaning, and Context in Statutory Interpretation*. Harvard Journal of Law & Public Policy. 1994, vol. 17, s. 74

[44] Zob. S. C. Mouritsen, *The Dictionary*…, s.1915

ROZWAŻANIA O DEDYKOWANYCH FUNDUSZACH INWESTYCYJNYCH I OPTYMALIZACJI PODATKOWEJ

Wojciech Jabłoński

Zmiany rynkowe zachodzą na tyle szybko, że ustawodawca nie nadąża z dostosowaniem prawa do realnych potrzeb gospodarki i zapewne nie jest to tylko polski problem. Chyba już zawsze państwo będzie dwa kroki wstecz za potrzebami i oczekiwaniami rynku. Nie wynika to zazwyczaj z niechęci rządu do zmian, tylko dostrzeżenia ich konieczności po fakcie. Może warto zatem zawczasu stworzyć rozwiązania, które wychodzą naprzeciw potrzebom polskich inwestorów i przedsiębiorców. Na przykład w Polsce, usługi powiernicze w rozumieniu fundacji rodzinnych i trustów nie istnieją. Nie ma także rozwiązań podatkowych, które mogłyby konkurować ze spółkami cypryjskimi czy luksemburskimi. Natomiast w wielu krajach takie konstrukcje są ważnym elementem gospodarczej układanki. Może dlatego warto byłoby to rozważyć i wykorzystać do tego istniejące rozwiązanie tj. dedykowane fundusze inwestycyjne zamknięte.

Przedsiębiorcy, szczególnie w obliczu kryzysu, próbują za wszelką cenę optymalizować swoje koszty, w tym podatki. Nie ma w tym nic dziwnego. Jednak agresywna optymalizacja podatkowa z wykorzystaniem rajów podatkowych, bądź spółek, które są opodatkowane w sposób uprzywilejowany, nie sprzyja zdrowej konkurencji. Przewagę w takiej sytuacji będzie uzyskiwał podmiot, który płaci mniejsze podatki a nie ten, który dobrze świadczy swoje usługi czy oferuje dobry produkt. Takie działanie nie służy zarówno konsumentom, polskiej gospodarce czy rzetelnym przedsiębiorcom.

Dla budżetu państwa unikanie płacenia podatków jest sporym problemem. W Europie widoczny jest trend ograniczania możliwości agresywnej i transgranicznej optymalizacji podatkowej poprzez wprowadzanie przepisów, m. in. o zagranicznych spółkach kontrolowanych. Nowe zapisy znajdą się także w polskim porządku prawnym, najprawdopodobniej od 2015 roku. Wspólnik spółki zagranicznej, który ma tylko pasywny dochód z tytułu dywidend, gdy spółka ta nie prowadzi faktycznej działalności gospodarczej, a siedzibę ma w kraju o znacząco niższej pod-

stawie opodatkowania, będzie opodatkowany z tytułu całego dochodu uzyskiwanego przez tę spółkę zagraniczną. Co więcej, podatek będzie płacony zgodnie z krajem rezydencji tej osoby fizycznej. W rezultacie polskie osoby fizyczne, które są wspólnikami spółek cypryjskich, zapłacą od dochodów podatek za spółkę cypryjską, która jest z niego zwolniona.

Prawie każdy przedsiębiorca chce płacić mniejsze podatki. Czy da się to połączyć z potrzebą zapewnienia wpływów do budżetu z CIT? Na polskim gruncie rozwiązaniem może być instytucja dedykowanych funduszy inwestycyjnych zamkniętych, zwanych popularnie „FIZ-ami". Choć zjawisko ich tworzenia w Polsce nie jest jeszcze masowe, będzie to niewątpliwie coraz popularniejsza forma zarządzania aktywami. To także z pewnością korzystne rozwiązanie dla Skarbu Państwa, dzięki któremu polscy przedsiębiorcy nie będą uciekali za granicę (np. na Cypr lub do rajów podatkowych), a swoje aktywa będą utrzymywać w Polsce, w podmiotach mających przyzwolenie państwa na „delikatną" optymalizację podatkową.

Z punktu widzenia ustawodawcy, warto zastanowić się czy jest jakaś granica między agresywną optymalizacją – niepożądaną z punktu widzenia państwa i konkurencji na rynku – a tą pozytywną, będącą stymulatorem rozwoju gospodarczego. Możliwość reinwestowania pieniędzy zamiast ich wpłacania do budżetu państwa w dłuższej perspektywie jest niewątpliwie korzyścią. Głównym dochodem budżetu nie są bowiem podatki od przedsiębiorstw, tylko VAT i podatki od osób fizycznych. Warto więc może zastanowić się w końcu, jak wesprzeć polskie przedsiębiorstwa, zamiast jeszcze bardziej je "fiskalizować". Dla przykładu, w Wielkiej Brytanii jeśli osoby fizyczne założą określoną formę działalności gospodarczej, wniosą do niej swoje środki i przez 5 lat nie będą ich wypłacać, pozostaną one przez cały ten okres nieopodatkowane. Granica rozsądnej, dobrej optymalizacji podatkowej jest ewidentnie potrzebna gospodarce. Nie można cały czas podatków tylko podnosić, należy także stymulować rozwój gospodarczy.

Polskie dedykowane fundusze inwestycyjne oprócz tego, że służą optymalizacji podatkowej, mają także pozytywny wpływ na gospodarkę, w szczególności poprzez zatrzymanie kapitału w kraju. Aktywa zgromadzone w ponad trzystu dedykowanych funduszach w Polsce to około 50-60 mld złotych. Źle by się stało, gdyby zgromadzony kapitał teraz lub w przyszłości miał wypłynąć za granicę.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że rząd nie dostrzega potrzeby „optymalizacji gospodarki" i jest obojętny na potrzeby rynku. Po części wynika to z faktu, że zmiany rynkowe zachodzą na tyle szybko, iż ustawodawca nie nadąża z dostosowaniem

prawa do realnych potrzeb gospodarki. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że obecnie brakuje odwagi politycznej i wizjonerstwa. Wynika to z bardzo prozaicznego powodu. Rząd skupia się na bieżących potrzebach i problemach gospodarczych oraz planuje swoje działania w kontekście zbliżających się wyborów. Odpowiedzialne, długofalowe planowanie i obniżanie podatków celem stymulowania gospodarki odchodzi na dalszy plan, gdyż efekt tych działań widoczny będzie za kadencji następnego rządu.

Gwałtowny wzrost wartości aktywów zgromadzonych w funduszach rynku niepublicznego w ostatnich dwóch latach miał trzy, główne powody. Pierwszy to zmiany legislacyjne, które mają na celu ograniczenie możliwości optymalizacji podatkowej. Wprowadzenie tych zmian od stycznia 2014 (opodatkowanie SKA) spowodowało w wielu przypadkach przyspieszenie decyzji o tworzeniu dedykowanych funduszy, które są wykorzystywane głównie jako narzędzie optymalizacji. Dodatkowo, tworzeniem dedykowanych funduszy zamkniętych zainteresowały się duże korporacje polskie (np. PZU) i międzynarodowe, które od dwóch lat zaczęły wnosić do funduszy dedykowanych znaczące aktywa i to wniesienie aktywów przez kilka bardzo dużych podmiotów spowodowało tak duży wzrost majątku największych inwestorów. Wzrost wartości aktywów zgromadzonych w funduszach związany jest także ze wzrostem wartości aktywów wniesionych do funduszy w latach ubiegłych. Znaczna część aktywów zgromadzonych w tych funduszach to nieruchomości, których ceny zaczęły powoli rosnąć.

Wobec zmian w umowach o unikaniu podwójnego opodatkowania z Cyprem i Luksemburgiem oraz planowanym opodatkowaniem dochodów z zagranicznych spółek kontrolowanych, polskie fundusze inwestycyjne są alternatywą dla zagranicznych wehikułów inwestycyjnych. Polscy inwestorzy mają coraz większe obawy przed wyprowadzaniem aktywów do zewnętrznych podmiotów. Upatrujemy w tym dużą szansę dla struktur z wykorzystaniem FIZ. Rodzi to także możliwość rozwoju w Polsce nowej gałęzi usług jaką są usługi powiernicze, analogiczne do usług świadczonych np. w Luksemburgu czy na Cyprze.

Wojciech Jabłoński, *jest członkiem Zarządu, Dyrektor Departamentu Funduszy Zamkniętych Copernicus Capital TFI S.A. Ekspert w zakresie tworzenia i zarządzania funduszami inwestycyjnymi zamkniętymi. Specjalizuje się w działaniach związanych z optymalizacją podatkową przedsiębiorstw i osób fizycznych. Uczestniczył w procesie tworzenia ponad trzydziestu struktur z wykorzystaniem funduszy. W latach 2005 – 2008 pełnił funkcję Wicekonsula RP w Sankt Petersburgu.*

SŁUŻBY SPECJALNE, PODSŁUCHY I TAJEMNICA ZAWODOWA

W nawiązaniu do informacji o wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30.07.2014 r. K 23/11 (zob. Biuletyn nr 3 s. 40) przedstawiam poniżej wybrane fragmenty jego uzasadnienia (liczy 150 stron) oraz zdania odrębnego sędziego Wojciecha Hermelińskiego.

„1.9. …Prokurator Generalny zakwestionował zgodność art… z powodu niewyłączenia z kręgu poddanych kontroli operacyjnej osób, od których pozyskiwanie informacji objętych tajemnicą adwokacką, dziennikarską, notarialną, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub lekarską podlega zakazom dowodowym – w zakresie objętym tymi zakazami.

Zdaniem wnioskodawcy, ustawodawca nie wytyczył prawidłowo granic czynności operacyjno-rozpoznawczych w odniesieniu do sfery objętej zakazami dowodowymi, które są przewidziane w procesie karnym. Zaskarżone przepisy nie wyłączają bowiem żadnej kategorii podmiotów z kręgu potencjalnie poddanych kontroli operacyjnej. Jeśli Kodeks postępowania karnego istotnie ogranicza procesowe wykorzystanie materiałów zawierających informacje objęte tajemnicą obrończą, adwokacką, notarialną, radcy prawnego, doradcy podatkowego, lekarską bądź dziennikarską, to już samo pozyskanie tych informacji przez służby policyjne i służby ochrony państwa nie może być uznane za konieczne w demokratycznym państwie… jedynym unormowaniem akceptowanym konstytucyjnie byłoby zupełne wyłączenie tej kategorii osób spod czynności operacyjno-rozpoznawczych, w zakresie objętym zakazami dowodowymi.

Szczególnych gwarancji wymaga tajemnica obrończa… Skoro ustawodawca zapewnił daleko idące gwarancje tajemnicy obrończej w procesie karnym, zakazując przesłuchiwania obrońcy o faktach poznanych podczas udzielania porady prawnej lub prowadzenia sprawy, to możliwość niejawnego uzyskiwania informacji w toku kontroli operacyjnej w zakresie objętym tą tajemnicą, sama przez się, narusza prawo do obrony…"

Trybunał z tym się nie zgodził wywodząc:

„11.4 … w ocenie Trybunału Konstytucyjnego, nie znajduje uzasadnienia bezwarunkowe wyodrębnienie jakiejkolwiek kategorii podmiotów spod dopuszczalności objęcia czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi, w tym

pozyskiwania informacji w trybie kontroli operacyjnej. Konstytucja nie przewiduje w tym zakresie żadnych podmiotowych wyłączeń. Nie oznacza to bynajmniej dopuszczalności pozyskiwania informacji w takim trybie od wszystkich osób w jednakowym stopniu i na jednakowych zasadach. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego, wyższe standardy konstytucyjności regulacji niejawnego pozyskiwania informacji o jednostkach dotyczą wiadomości przekazywanych osobom wykonującym zawody zaufania publicznego w ramach wykonywanych przez nie funkcji…"

„11.6.1…w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, a także Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wielokrotnie wskazywano, że dla efektywnego korzystania z pomocy obrońcy niezbędne jest zachowanie poufności komunikatów przekazywanych obrońcy przez oskarżonego (podejrzanego) …..Brak możliwości poufnego porozumiewania się oskarżonego ze swoim obrońcą, również za pośrednictwem technologii teleinformatycznych, oznacza, że pomoc prawna traci dużo ze swej skuteczności. Obawiając się niejawnej kontroli rozmów z obrońcą, oskarżony może wszakże zaniechać korzystania z profesjonalnej pomocy prawnej lub nie przekazywać obrońcy istotnych okoliczności sprawy….. taki stan rzeczy może utrudnić skuteczne konstruowanie linii obrony…..,. …..Świadomość niejawnego monitorowania kontaktów oskarżonego z obrońcą osłabia również więź zaufania. …..Zapewnienie poufności rozmów oskarżonego z obrońcą jest konieczne nie tylko na etapie postępowania sądowego, lecz w każdej fazie postępowania, nawet prowadzonej przez organ pozasądowy…"

11.7. Między ochroną prywatności, prawa do obrony…. których ochronę na płaszczyźnie postępowania karnego gwarantuje tajemnica zawodowa oraz chronią wspomniane zakazy dowodowe, z jednej strony, a efektywnym zwalczaniem zagrożeń, z drugiej, może zachodzić kolizja. ….Kolizja obydwu wartości –….– nie jest jednakże tego rodzaju, że pierwszeństwo ma zawsze zyskiwać ochrona wolności i praw jednostki, a pośrednio sama tajemnica zawodowa…. każdorazowe wkroczenie ustawodawcy w tę sferę powinno być rozpatrywane w perspektywie zasady proporcjonalności oraz zgodności z pozostałymi standardami demokratycznego państwa prawnego. Wśród takich wartości jest między innymi ochrona bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego lub ochrona wolności i praw innych osób.

Mając to na uwadze, nie jest wykluczone umożliwienie służbom policyjnym i służbom ochrony państwa pozyskanie informacji o charakterze poufnym, przekazywanym podmiotom wykonującym zawody zaufania publicznego….. ….nie da się zazwyczaj abstrakcyjnie określić relacji między

dobrem, którego ochronie mają służyć zakazy dowodowe (i tajemnica zawodowa), a dobrem wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwem państwa i porządkiem publicznym ….Takie wartościowanie można przeprowadzić ***ad casum,…"***

Zdaniem Trybunału:

„11.7. … punkt ciężkości przesuwa się więc na zapewnienie stosownych gwarancji proceduralnych,…….. Modelowym rozwiązaniem tego konfliktu dóbr jest przewidziany w art. 180 § 2 k.p.k. mechanizm zwolnienia z tajemnicy zawodowej przez sąd, ….zbliżone…. rozwiązania legislacyjne powinny dotyczyć również ochrony tajemnicy zawodowej w trakcie czynności operacyjno-rozpoznawczych, w tym kontroli operacyjnej. Koniecznym elementem regulacji kontroli operacyjnej jest ponadto istnienie efektywnego mechanizmu umożliwiającego niezwłoczne, komisyjne i protokolarne niszczenie materiałów objętych tajemnicą zawodową, które nie zawierają informacji pozwalających na wszczęcie bądź prowadzenie postępowania…. Trybunał Konstytucyjny dostrzega coraz częściej pojawiający się w orzecznictwie i doktrynie kierunek interpretacji przepisów postępowania karnego dotyczących tajemnicy obrończej, że obrońca pozostaje poza kręgiem podmiotów, wobec których dopuszcza się kontrolę i utrwalanie rozmów…. Stanowisko takie zostało jednak sformułowane na gruncie przepisów k.p.k. regulujących tzw. podsłuch procesowy….

Trybunał Konstytucyjny nie neguje przyjmowania takiej interpretacji…Standard przyjęty przez sądy i aprobowany w piśmiennictwie przewyższa jednakże to, czego Konstytucja wymaga…"

W zdaniu odrębnym Sędzia Hermeliński uznał, iż w omawianym wyżej przedmiocie należało wydać orzeczenie, że przepisy wskazane z pkt. 6 w części I Sentencji są niezgodne z Konstytucją i Konwencją w zakresie jakim nie przewidują:

Zakazu pozyskiwania w czasie kontroli operacyjnej materiałów objętych tajemnica obrończą i dziennikarską oraz

Mechanizmu niezwłocznego protokolarnego i komisyjnego niszczenia tego typu materiałów uzyskanych wbrew powyższemu zakazowi.

Sędzia uzasadniając swoje stanowisko podniósł co następuje:

„…**nie uważam, aby wystarczającym rozwiązaniem problemu…….. było tylko wprowadzenie gwarancji, że materiały uzyskane pomimo zakazów dowodowych będą odpowiednio niszczone…. należy bowiem przyjąć, że ujawnienie organom prowadzącym kontrolę operacyjną informacji objętych zakazami dowodowymi jest sytuacją nieodwracalną** w tym sensie, że pozyskane w ten sposób dane nigdy nie zostają „wymazane" ze świadomości osób, które się z nimi zapoznały. Ograniczona jest tylko ich użyteczność jako formalnych dowodów w postępowaniu karnym, **nie ma jednak** (bo jest to prawnie niewyko-

nalne) **faktycznych przeszkód, aby były one wykorzystywane** w toku postępowania na użytek wewnętrzny (np. przy planowaniu czynności postępowania przygotowawczego). ...

minimalną gwarancją jest zakaz pozyskiwania informacji objętych tą tajemnicą, a w wypadku ich przypadkowego zdobycia – weryfikacja zgromadzonych materiałów przez niezawisły sąd i albo uchylenie tajemnicy zawodowej, albo zniszczenie zgromadzonych materiałów…."

STAWKI OPŁAT ZA URZĘDÓWKI SĄ CORAZ SZERZEJ KWESTIONOWANE

Trybunał Konstytucyjny rozpatrzy skargę adwokata odnoszącą się do wysokości kosztów zastępstwa procesowego świadczonego z urzędu. Zawarte w art. 29 ust 2 Prawa o adwokaturze upoważnienie Ministra Sprawiedliwości do wydania rozporządzenia nie określa czym powinien on się kierować przy regulowaniu wysokości tych kosztów i dlatego określenie ich maksymalnej wysokości tj. 150 proc. stawki minimalnej jest arbitralne.

Rzecznik Praw Obywatelskich (RPO) zgłosił swój udział w sprawie podnosząc, iż upoważnienie to daje Ministrowi zbyt dużą swobodę co do określenia wysokości opłat – skoro ustawodawca nie wyznaczył ani maksymalnej ich wysokości, ani sposobu ich wyliczenia. RPO wskazał też**, iż realizacja konstytucyjnego prawa do obrony wymaga skutecznej pomocy prawnej, a więc i odpowiedniego ustalenia przez władzę ustawodawczą, a nie wykonawczą, podstawowych reguł wynagradzania.**

Istniejący stan prawny nie zapewnia więc odpowiedniej ochrony prawa do wynagrodzenia, które, jak to uznał Trybunał Konstytucyjny, jest chronionym prawem majątkowym w rozumieniu art. 64 Konstytucji.

Minister Sprawiedliwości przekazał stanowisko, iż obowiązujące przepisy zapewniają zarówno prawo do obrony jak i godziwe wynagrodzenie pełnomocnika (przywołując wyrok Trybunału z 2006 r., iż pomimo, że niektóre stawki minimalne są bardzo niskie to pełnomocnik może osiągnąć godziwie dochody w ramach całej swojej działalności.

Uwagi:

Sprawa oczywiście jest aktualna także dla naszego zawodu (zob. art. 22^{3-} naszej ustawy).

Jak wynika z artykułu zamieszczonego w „Palestrze" 7-8/2012 stawki minimalne nie były zmieniane od 2003 roku i „stopniowo zmierzają do zera". W okresie 2003-2011 siła nabywcza pieniądza zmniejszyła się o 30%, minimalne wynagrodzenie wzrosło o 100%, a przeciętne o 63%.

KRRP i NRA przedstawiły Ministrowi projekt zmian rozporządzenia o taksie.

Jeden z sądów skierował do Sądu Najwyższego pytanie prawne wskazujące na nieprecyzyjność sformułowań tego rozporządzenia (tj. „rodzaj, zawiłość sprawy, wymagany nakład pracy").

RELACJE POMIĘDZY SĘDZIAMI A ADWOKATAMI I RADCAMI PRAWNYMI

Rada Konsultacyjna Sędziów Europejskich (CCJE) wykonując mandat otrzymany od Komitetu Ministrów Rady Europy przedstawiła dnia 15 listopada 2013 r. opinię Nr (2013) 16 w sprawie tych relacji- w celu usprawnienia procesu wymierzania sprawiedliwości.

Oto niektóre oceny i zalecenia:

- Zasady etyczne sędziów i adwokatów (radców prawnych) powinny również dotyczyć relacji pomiędzy obydwoma profesjami.
- Sędziowie powinni okazywać odpowiednie poszanowanie należne wszystkim osobom (też prawnikom) i nie powinni dokonywać bez prawnych rozróżnień.
- Sędzia musi zachować porządek i godność debat – musi być cierpliwy, wykazać się godnością oraz uprzejmością w stosunku do uczestników postępowania.
- Sędziowie i adwokaci (radcowie prawni) muszą współpracować w celu dążenia do polubownych ugód w interesie stron.
- Od sędziów wymaga się zachowania poufności rozważań sądu oraz ich bezstronności, a więc powstrzymywania się od komentowania postępowań oraz pracy adwokatów (radców prawnych)
- Relacje pomiędzy sędziami a adwokatami (racami prawnymi) powinny zawsze mieć na uwadze zachowanie bezstronności sądu oraz wizerunku bezstronności.
- Karta podstawowych zasad europejskich zawodów prawniczych wymaga powstrzymania się od nadmiernej krytyki kolegów, poszczególnych sędziów oraz postępowań i orzeczeń sądowych.
- Konferencje szkoleniowe organizowane dla sędziów i adwokatów i radców prawnych powinny dotyczyć ról obydwu profesji i wzajemnych relacji.

KRÓTKO

- Z nieoficjalnego szacunku wynika, iż na uruchomienie systemu bezpłatnej pomocy prawnej (też pozaprocesowej) potrzeba w budżecie co najmniej 200 mln zł rocznie.

- RPO wystąpił do Ministra Sprawiedliwości z propozycją wprowadzenia skargi na przewlekłość prawniczych postępowań dyscyplinarnych. Minister ma inne zdanie i wskazał, że takie postępowania są elementem samorządowej pieczy sprawowanej przez organy quasisądowe odrębne od sądów powszechnych.

• Na konferencji w Sejmie wiceprezes KRRP i dziekan rady warszawskiej W. Chruścik zaapelował o ustawowe zastrzeżenie nazwy „Kancelaria Prawna" tylko dla profesjonalnych prawników.

• W Ministerstwie Sprawiedliwości opracowano projekt założeń ustawy zmieniającej przepisy o obowiązku świadczenia pomocy prawnej z urzędu przez radców prawnych zatrudnionych w stosunku pracy (zwolnienie z pracy bez wynagrodzenia od pracodawcy) a także przepisy zrównujące reguły dodatkowego wynagradzania takich radców za zastępstwo procesowe pracodawcy.

• Facebook i Zuckerberg wnieśli do sądu w USA pozew przeciwko kancelariom prawnym o odszkodowanie związane z prowadzonym przeciwko nim procesem opartym na oszukańczym pozwie (świadomym wykorzystaniu sfałszowanych dokumentów).

• Nowelizacja prawa zamówień publicznych (Dz. U. z 18.09.2014 poz. 1232) dotyczy również usług prawniczych. Uchylono ust. 1a w art. 5 i dodano art. 5a wprowadzający odrębną procedurę m. in. dla takich usług poniżej progów unijnych. Uchylono więc możliwość udzielania zamówień z wolnej ręki na usługi prawnicze.

POMOCNE W OCENIE WĄTPLIWOŚCI Z ZAKRESU ETYKI ZAWODOWEJ

Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego oraz sądów dyscyplinarnych jest już szeroko dostępne. Należy tu wskazać na:

– Wydany w 2011 r. przez C.H. Beck Zbiór Orzeczeń pt. „Orzecznictwo Dyscyplinarne – etyka zawodowa adwokatów i radców prawnych".

– Orzecznictwo w zakresie wolności słowa i tajemnicy zawodowej – dodatek naukowy do nr 149 i 154 „Radcy Prawnego".

– Bardzo obszerny zbiór orzecznictwa ww. organów, również w zakresie procedury, za lata 1936-2014 – na stronie internetowej Adwokatury.

EDUKACJA PRAWNA – CZY I JAK UCZYĆ. PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

Już od dłuższego czasu w gronie radców prawnych, szerzej w środowisku prawników i nie tylko dojrzewała idea, potem pomysł, wreszcie założenia programu edukacji prawnej obywateli ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży uczącej się. Może wydać się to zaskakujące ale pierwsze realne próby opracowania programów, projektów i ich wdrażania mają już swoją historię sięgającą końcówki lat 90. ubiegłego wieku. Od tego czasu powstało wiele projektów. W 2008 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej do podstawy programowej wprowadziło pierwsze elementy edukacji prawnej, by z czasem je rozbudowywać. Jak podaje przygotowany, przez Instytut Prawa i Społeczeństwa INPRIS w ramach projektu badawczego Instytutu Sprawa Publicznych sfinansowanego przez Polska-Amerykańską Fundację Wolności, raport w obszarze edukacji prawnej działa cały szereg instytucji pozarządowych[1]. W tym kontekście najczęściej wymieniane są Ośrodek Rozwoju Edukacji, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Fundacja Helsińska, Stowarzyszenie Sędziów Polskich „IUSTITIA", Ministerstwa Sprawiedliwości i Edukacji Narodowej oraz co szczególnie cieszy Krajowa Izba Radców Prawnych. Warto zwrócić uwagę w tym miejscu na dwa istotne aspekty, które porusza także ww. raport. Po pierwsze brak jest koordynacji instytucji zaangażowanych w tą tematykę oraz po drugie chaotyczne i dość mizerne są działania powołanych do tego organów w tym w szczególności Ministerstwa Edukacji Narodowej. Dodatkowo trzeba jeszcze nadmienić w kontekście ww. opracowania, że Stowarzyszeniu Sędziów Polskich „IUSTITIA" zawdzięczamy wydanie we współpracy m.in. z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach książki dla młodzieży pt. „Apteczka prawna czyli lex bez łez". Natomiast radcom prawnym zrzeszonym w okręgowych izbach zawdzięczamy wdrożone i realizowane poważne czasem bardzo rozbudowane, wieloetapowe programy edukacyjne. Trzeba tu wymienić izbę poznańską w szczególności, która od kilku lat prowadzi zajęcia już od szkół podstawowych.

Wspomniana ww. raportem wielość inicjatyw oraz wynikający z tego chaos oraz brak koordynacji właściwych instytucji organów w mojej ocenie bierze się z braku zdefiniowania pojęcia edukacji prawnej i ustalenie jej celu praktycznego. Wskazywany tutaj raport próbuje odpowiedzieć na to pytanie co to jest edukacja prawna.

Za autorką raportu faktycznie można przyjąć, że edukacja prawna jako część edukacji obywateli to *„wszelkiego rodzaju inicjatywy adresowane do różnych grup*

[1] Dagmara Woźniakowska-Fajst współpraca Monika Stec, Joanna Śliwa „Edukacja prawna – możliwości, szanse, bariery" Warszawa 2012r.

społecznych, mające na celu podniesienie wiedzy i świadomości prawnej"[2]. Mamy zatem dwa kluczowe cele tj. podniesienie wiedzy oraz zwiększenie świadomości prawnej. O ile pierwszy cel jest oczywisty i charakteryzuje każde działania mające uczyć i nauczać o tyle jest też trudny do zrealizowania. Trudność owa nie polega na braku nauczycieli choć to też nie jest takie oczywiste ale na określeniu zakresu tej wiedzy jaka ma być wpojona lub przekazana. Autorka raportu podaje metody tejże edukacji, a to poprzez publikacje i wydawnictwa, ogólnie rozumiane prelekcję i szkolenia w tym szkolenia nauczycieli szkół i szkolenia, czyli lekcje dla uczniów. Generalnie zwiększenie wiedzy czy też jej w ogóle przekazanie ma dotyczyć podstaw z zakresu prawa. Chodzi zatem o przekazanie zasad funkcjonowania prawa i porządku prawnego. Tylko co to są podstawy prawa i gdzie jest ich granica. Mimo, że wydaje się to oczywiste – każdy bowiem student prawa od tego zaczyna swoje zajęcie – to wyznaczenie takiej granicy i określenie tego w ramach rozpisanego szczegółowo programu lub podstawy programowej już takie klarowane nie jest. Dalej, z czym też nie sposób się nie zgodzić jest mowa o tym, że częścią tej edukacji zatem przekazywania wiedzy jest informacja prawna. Tutaj chodzi o pogłębienie wiedzy w bardziej skonkretyzowanym lecz jeszcze nie indywidualnym przypadku. To już rola broszur, stron instytucji informujących o procedurach, zasadach prawach i możliwościach, np. podleganie zasadom ubezpieczenia społecznego, kiedy i w jakiej wysokości należy zapłacić podatek czy inną opłatę w zależności od naszej sytuacji prawnej i faktycznej. Raport oddziela jednak edukację prawną oraz jej część informację prawną od poradnictwa prawnego. Słusznie, bowiem raport uznaje poradnictwo prawne za takie udzielenie informacji prawnej, która adresowana jest wyłącznie do określonego podmiotu zatem zindywidualizowana. Tak ujęta edukacja prawna wraz z informacją prawną oraz poradnictwem prawnym tworząc spójny system ma prowadzić do świadomości prawnej czyli drugiego celu[3]. W mojej ocenie nie można się z tym o tak po prostu zgodzić i uznać ten schemat za spójny i właściwy. Przede wszystkim bowiem w mojej ocenie edukacja prawna w rozumieniu, o którym mowa i o który chodzi, wydaje się większości podmiotów ją prowadzących ma na celu zwiększenie samej świadomość prawnej społeczeństwa. Świadomość ta jest mizerna, żeby nie uznać ją za marną. W Biuletynie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach nr 1/2014 r. ukazał się tekst radcy prawnego dr. Aleksandra Chmiela pt. „***Czy stopień świadomości prawnej obywateli może określać byt prawników?***"[4] Pomijając cel i próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie autora – bo nie o to tutaj chodzi, bardzo cenne i wyjątkowo trafne były podane przez niego przykłady na marność i wykrzywienie tej świado-

[2] Ibidem s. 11
[3] Ibidem s. 12
[4] Dr Aleksander Chmiel „Czy stopień świadomości prawnej obywateli może określać byt prawników?" Biuletyn OIRP Katowice nr 1/2014

mości prawnej. Lektura artykułu, można zaryzykować takie stwierdzenie, prowadzi do wniosku, że świadomość ta jest brutalnie prymitywna wręcz instynktowna. Oparta jest bowiem, co obrazują opisane tam przykłady na emocji, instynkcie i przeczuciu osoby wynikającego z danego stanu faktycznego. Jeśli coś mam to moje, to co z tym robię określa moją własność. Jak coś dostaje znaczy, że mi się należy. Jak coś mi zabierają lub coś tracę to jest niesprawiedliwe lub mnie właśnie okradli. Autor stwierdza, że wynika to z podstawowych elementów prawa jakie wynosimy z domu i szkoły. Być może jest to pokłosie dotychczasowego sposobu przekazywania wiedzy ze wszystkich przedmiotów, bardziej na zasadzie suchej informacji niż nauki wiązania faktów i logicznego myślenia. Tylko, że bez wiedzy nie ma też czego wiązać ze sobą, zaś owo wiązanie to raczej inteligencja, którą należy wspierać ale nauczyć się chyba nie da.

Wracając teraz do dylematu celu edukacji prawnej lub tego co zamierzamy osiągnąć wdrażając różne programy osobiście optuję za zmniejszeniem samej wiedzy kosztem właśnie zwiększania świadomości. W mojej bowiem ocenie nie należy demonizować braku wiedzy o podstawach prawa. To co bowiem uznajemy w ramach kursu akademickiego za podstawy prawa winno na tym kursie pozostać i tam być omawiane, a nie w szkole podstawowej. Jaki bowiem będą mieć sens studia prawnicze skoro znaczna część materiału zostanie przekazana jeden skrajnie trzy stopnie edukacyjne wcześniej. Nie należy chyba w ramach pojęcia edukacji prawnej zastępować wypracowanego systemu nauki prawa. To zastrzeżenie czynię z uwagi na trudność w zdefiniowaniu podstaw prawa jakie należy przekazać. Czym innym jest bowiem omówienie porządku prawnego jaki funkcjonuje, tj. opis instytucji państwa i wymiaru sprawiedliwości, opis zasad tworzenia prawa, zasad czytania prawa, ba nawet zasad wykładni prawa, a czym innym jest nauka poszczególnych fragmentów dziedzin prawa, pisania językiem prawniczym, posługiwania się językiem prawniczym. Edukacja jak każdy przejaw działalności człowieka winna kierować się podstawą i kardynalną zasadą, że nie może szkodzić. Przy założeniu rozbudowanej edukacji prawnej traci sens kurs akademicki oraz zagraża to zawodowi prawnika profesjonalnego. W tym kontekście należy też rozpatrywać wdrażanie edukacji prawnej zwłaszcza w liceach ogólnokształcących. Tam bowiem uczniowie w ramach przedmiotu Wiedza o Społeczeństwie otrzymują na skutek nowej, przygotowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej podstawy programowej wykład o podstawach prawa. Lektura tej propozycji zadziwia, niepokoi i stawia pytanie o sens wdrażanych programów. Z informacji od nauczycieli wiem, że o ile mnie zadziwia czy może trochę martwi, to zdecydowanie niepokoi i czasem przeraża tych nauczycieli zmuszonych do zmierzenia się z tematyką. Otóż w ramach opisanego przedmiotu uczniowie mają się zapoznać i nauczyć m.in. z takimi tematami jak elementy prawoznawstwa z rozbiorem normy prawnej, podziału prawa, zasadami stanowienia prawa ale też z pisaniem pozwu w sprawie

cywilnej, pisaniem zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, pisaniem skargi administracyjnej i odwołania od decyzji, zasadami odpowiedzialności cywilnej z odpowiednimi przepisami Kodeksu Cywilnego, z rodzajami środków odwoławczych, opisem postępowań cywilnych i karnych oraz administracyjnych oraz szeregiem bardzo szczegółowych aspektów prawa w tym konkretnych przepisów prawa. Charakter ćwiczeń nie odbiega treścią od sposobów egzaminowania na studiach czy nawet w ramach aplikacji. Powtarzam zatem pytanie o sens jakichkolwiek programów skoro jest to obowiązkowa podstawa programowa. Dlatego też uznaję, że jedynym sensem w edukacji prawnej jest nie tyle wiedza, co kształtowanie postaw, zwyczajów i nawyków, takich jak świadomość otaczającej nas rzeczywistości regulowanej lub reglamentowanej prawnie, profesjonalizacji prawa i jego szczegółowości oraz skomplikowania, świadomość swoich praw, upominanie się o nie i działanie zgodnie z prawem oraz i przede wszystkim korzystania z porad prawnych profesjonalistów.

Podobna dyskusja i dylematy były także udziałem naszej izby. Efektem tej dyskusji było podjęcie przez Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach w dniu 13 listopada 2013 r. uchwały nr 206/IX/2013 w sprawie powołania stałych Komisji w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Katowicach. Na jej mocy powołano Komisję do spraw promocji zawodu oraz edukacji prawnej, której niżej podpisany został przewodniczącym. Następnie został opracowany pilotażowy program edukacji prawnej autorstwa niżej podpisanego, który to program w ramach posiedzeń ww. komisji w dniu 13 sierpnia br. poddano omówieniu, przeglądowi i ocenie. Z przyjemnością wskazać mogę, że program został zaakceptowany w całości i wdrożony. Program zakłada od 10 do 12 lekcji w ramach planu lekcji danej szkoły. Przedmiotem zajęć jest wstępne krótkie omówienie co to jest prawo, gdzie są jego źródła, podziału prawa ale w ujęciu praktycznym, tj. np. na publiczne i prywatne, jak czytać przepisy prawa, które i dlaczego obowiązują powszechnie. Następnie omówienie organów uczestniczących w tworzeniu i stosowaniu prawa, ze szczególnym uwzględnieniem zawodowego udzielania porad prawnych w tym przez radców prawnych. Kolejne omówienie zawodu radcy prawnego w kontekście, nie jak zostać radcą prawnym choć siłą rzeczy i to także ale jak znaleźć radcę prawnego, gdzie go szukać, jak się kontaktować, jak zlecać sprawę, jak udzielać pełnomocnictwa, jak ustalać warunki prowadzenia sprawy lub reprezentacji oraz jak ustalać wynagrodzenie. Kolejne lekcje to przykłady z życia wzięte i konieczności skorzystania z zawodowego poradnictwa prawnego, a to w sytuacjach typowych dla młodego człowieka, np. zawierania pierwszych umów zlecenia i o pracę, pierwszego kontaktu z prawem rodzinnym, uczestnictwa w świecie wirtualnym i konsekwencji w zakresie ochrony dóbr osobistych i danych osobowych, zawierania nieświadomie, codziennie szeregu drobnych umów i ich konsekwencji, kwestii wykroczeń w tym w ramach prawa o ruchu drogowym. Jest to program pilotażowy przygo-

towany z myślą o jednym roku szkolnym. Tak przygotowany program został zaprezentowany w II Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Konopnickiej w Katowicach. Z tą placówką zostało w dniu 1 września br. podpisane porozumienie o wdrożeniu programu. Zajęcia zostały przeznaczone dla 4 klas o profilu humanistycznym, w tym z rozszerzonym programem WOS i obejmują klasy 1A, 2A oraz 3A1 i 3A2. Zajęcie odbywają się w ramach lekcji WOS, godzin wychowawczych lub lekcji historii w obecności nauczyciela lub wychowawcy. Zajęcia rozpoczęły się 17 września i na dzień pisanie tego artykułu odbyło się ich już 14. Zajęcie prowadzi nieodpłatnie 4 radców prawnych i są to: radca prawny Dominik Adamczyk, radca prawny Grzegorz Chycki – koordynator projektu, radca prawny Adam Jasiewicz, radca prawny Maciej Niwiński – członek Rady OIRP oraz radca prawny Tomasz Rak.

W przyszłości w przypadku przyjęcia się programu istnieje możliwość objęcia nimi pozostałych liceów na terenie Katowic, a następnie innych miast w ramach właściwości OIRP Katowice. Przy takim założeniu konieczne wydaje się zawarcie porozumienia z właściwym Kuratorium Oświaty ale też i przede wszystkim organami prowadzącymi, tj. poszczególnymi gminami. Taki rozwój wymusi zmianę też samego programu, który zostanie przekształcony w program dla klasy pierwszej zaś dla klas drugich i trzecich opracowany zostanie odrębny program jako kontynuacja obecnie istniejącego. Celem będzie zwiększenie aspektu praktycznego, tj. pokazywania typowych sytuacji życiowych znanych z praktyki radców prawnych, gdzie ich pomoc wydaje się konieczna.

Z dotychczasowych doświadczeń i wrażeń przekazywanych przez Dyrekcję Liceum a to Dyrektor dr Jolantę Mol oraz Wicedyrektora Anastazję Nędzi – koordynatora programu ze strony Liceum oraz nauczycieli obecnych na zajęciach wynika, że zainteresowanie uczniów jest znaczne, oceny więcej niż pozytywne i przychylne. Z własnego doświadczenia i odbioru uczniów mogę przekazać taki to wniosek, który zresztą potwierdza wcześniej wskazaną tezę. Wyłożenie i przekazanie suchej wiedzy nie spotyka się z zainteresowaniem uczniów. Pokazanie zaś otaczającej ich rzeczywistości i uświadamianie im, że każdy najmniejszy ich ruch, gest i słowo są regulowane jakimś przepisem oraz wskazanie na konsekwencje ich działań w tym w kontekście skomplikowanej i ogromnej materii prawa i konieczności profesjonalnej pomocy powoduje nawet przesiadanie się uczniów do pierwszych ławek i bezcenny wyraz twarzy wychowawcy.

Grzegorz Chycki
Radca prawny
Koordynator edukacji prawnej

DZIEŃ DOBRY! ALE CO TO ZNACZY DOBRY DZIEŃ?

Codziennie używamy zwrotów grzecznościowych takich jak „dzień dobry", „dobry wieczór" czy „dobra noc". Co to znaczy jednak, że jakiś czas ma być dla nas dobry? Czy pojęcie dobra da się w ogóle zdefiniować?

Tomasz Kubalica

Choć trudno polemizować z Arystotelesowską maksymą bonum est quod omnia appetunt (dobro jest celem wszelkiego dążenia), to jednak takie ujęcie nie rozwiązuje wszystkich trudności. Dobry samochód to nie to samo, co dobry telefon. Dobry przyjaciel to niekoniecznie dobry pracownik a dobry inwestor nie musi być dobrym człowiekiem. Co to znaczy „dobry"? Czy jest ono właściwością czy wartością? Czy dobro jest obiektywne czy subiektywne? Skąd mamy wiedzieć, że coś jest dobre?

Możemy sobie wyobrazić, że dyskutujemy z przyjaciółmi o zarejestrowanym na płycie koncercie, w którym wcześniej sami uczestniczyliśmy. Słuchaliśmy tych samych utworów w tym samym wykonaniu z płyty i na żywo oraz porównujemy, co podobało nam się bardziej. Nasz przyjaciel stwierdza, że jemu bardziej podobało się wykonanie na żywo. My uważamy inaczej i nie zgadzamy się z opinią przyjaciela. Szczegółowo porównujemy utwory wykonane na żywo z tymi odtwarzanymi z płyty. Nasz przyjaciel dochodzi do następującego wniosku: „Wcale nie powiedziałem, iż poza okolicznościami towarzyszącymi słuchaniu koncertu są jakieś różnice między nimi, poza jedną najistotniejszą, że utwory wykonane na żywo są lepsze od odtworzonych z płyty." Czy jednak taka ocena nas przekonuje?

Czy jakość utworu musi jakoś zależeć od jego właściwości? Jeśli jeden utwór jest „dobry" a drugi „zły", to przecież powinna zachodzić między nimi jakaś widoczna różnica. Czy można przyjąć, że pewne właściwości sprawiają, że dana rzecz staje się „dobrą" rzeczą? Takie myślenie dla brytyjskiego filozofa George'a Edwarda Moore'a jest jednak błędne. Uważa on, że jeśli ktoś próbuje utożsamić „dobro" z określonymi właściwościami, to popełnia błąd naturalistyczny. Doszedł on do wniosku, że nie można zdefiniować słowa „dobro" tak jak definiujemy na przykład żółty kolor. A także, że nie da się logicznie wywnioskować sądów wartościujących z sądów o faktach. W konsekwencji z faktu szkodliwości alkoholu dla zdrowia wcale nie wynika, że picie alkoholu jest złe. Nie można bowiem wnioskować z bytu o powinności.

Znaczenie żółtego koloru można przedstawić przez demonstrację na przykładzie żółtego przedmiotu. Inaczej jest jednak w przypadku słowa „dobre". Jeśli pokażę Państwu dobry samochód lub telefon, dobrego przyjaciela, pracownika lub inwestora, to między nimi bardzo trudno doszukać się istotnych podobieństw. Szybko okaże

się, że w każdym przypadku słowo „dobre" oznacza coś innego. Nawet jeśli wiemy, co to znaczy dobry telefon, to wcale nie musimy wiedzieć, co oznacza dobry przyjaciel. A jeśli w ogóle nie widzieliśmy nigdy danego przedmiotu wcześniej, to nie wiemy, jakiego kryterium mamy w tym przypadku użyć. Z pewnością jednak będziemy wiedzieć, że jeśli firma ma przynosić zysk, to musimy raczej zatrudniać dobrego pracownika niż złego. A jako kierowcy zdecydowanie wolimy dobry samochód od złego. Cokolwiek to oznacza.

Charakterystyczne jest to, że wyrażenia wartościujące takie jak słowo „dobro" posiadają funkcję normatywną, która polega na tym, że zaleca, żeby coś wprowadzić w życie. Inaczej jest ze słowami odpowiadającymi właściwością, które neutralnie opisują zastane fakty. W filozofii mówimy, że wartości nie mają charakteru deskryptywnego, lecz preskryptywny. To znaczy, jeśli uważamy, że coś jest dobre, rozumiemy przez to, że faworyzujemy to coś w stosunku do czegoś innego mniej dobrego lub wręcz złego. Z tego punktu widzenia możemy rozumieć, co znaczy słowo „dobro" bez znajomości kryteriów, według których coś jest dobre. Ta ocena zależy również od okoliczności, a w szczególności od tego, czy mam swobodę wyboru. W określonych okolicznościach mogę bowiem preferować coś, co uważam za gorsze w stosunku do czegoś lepszego. Na przykład, gdy w pracy jestem spragniony, to wyjątkowo wypiję nawet kolę, chociaż tak właściwie uważam, że piwo jest lepsze.

Zatem między słowami „dobry" i „żółty" istnieje zasadnicza różnica o charakterze logicznym. O ile ze stwierdzeń „to jest rudy kot" i „kot jest zwierzęciem domowym" możemy wnioskować, że „to jest rude zwierzę domowe", to ze zdań „to jest dobry pracownik" i „pracownik jest człowiekiem" nie można wyciągnąć wniosku, że „to jest dobry człowiek". Wprawdzie przymiotnik „dobry" wydaje się jakoś należeć do rzeczownika „pracownik", ale na pytanie, co to jest „dobry" pracownik, odpowiedzi poszukamy przede wszystkim w tym, co rozumiemy przez „pracownika" a nie w pojęciu człowieka. Jeśli znamy definicję „pracownika", to mamy również pierwsze kryterium, według którego możemy rozstrzygnąć, co to jest „dobry pracownik". Stąd wiemy między innymi, że pracownik, który regularnie zawala powierzone prace, zamiast je rzetelnie wykonać, nie jest dobrym pracownikiem. Ale to nie wyjaśnia jeszcze, co mają wspólnego dobry pracownik z dobrym inwestorem, poza tym, że obaj są jakoś „dobrzy". Nie istnieje bowiem żadne ogólne kryterium, według którego moglibyśmy to określić. Chociaż z reguły są to oczywiście powszechnie akceptowane standardy.

Ale problem z wartościowaniem nie musi polegać na tym, jak to właśnie zostało przedstawione. Na przykład, jeśli oferujesz komuś do sprzedania dobry telefon, wtedy kupiec słusznie oczekuje, że jest sprawny i jeśli on nie funkcjonuje jak telefon, czyli jest zły, to wtedy nadaje się tylko na złom. Okazuje się zatem, że „dobre" lub „złe" nie zależy tylko od naszego wartościowania. Że odgrywają przy tym istotną rolę również obiektywne kryteria. Ale jeśli tak jest, to nie da się przeprowadzić w pełni uzasadnionego podziału między właściwościami a wartościami, od którego wychodzi bardzo wielu dzisiejszych filozofów. Albowiem nie możemy całkowicie dowolnie uznawać, co jest dobre a co złe. I bardzo dobrze.

SKIM&L CUP

II NARCIARSKI
PUCHAR LEKARZY, FARMACEUTÓW I PRAWNIKÓW

KONFERENCJA NAUKOWA SPORT-MEDYCYNA-PRAWO

Termin zgłaszania uczestnictwa
w zawodach -15.12.2014 r.
na adres mailowy: recepcja@meta-hotel.pl

Hotel Meta, ul. Skośna 4, 43-370 Szczyrk
tel. 33/817-88-74 do 76
www.meta-hotel.pl

Dodatkowe informacje kierować mailowo:
Farmaceuci- piotr.brukiewicz@wp.pl
Lekarze -mariuszsmolik@gmail.com, piotrzagorski@yahoo.com
Prawnicy – pzarzecki@kancelariazarzecki.pl

Komunikat szczegółowy o opłacie, koncie i regulaminie zawodów na stronach śląskich izb samorządowych.

30.01- 01.02.2015

Szczyrk

ORGANIZATORZY:

ŚLĄSKA IZBA LEKARSKA

ŚLĄSKA IZBA APTEKARSKA

HOTEL META ★★★★ resort · vine · SPA

POSTĘPOWANIE DYSCYPLINARNE

Od Redakcji: *w bieżącym numerze wspólna relacja Przewodniczącego Okręgowego Sądu Okręgowego i Rzecznika Dyscyplinarnego OIRP Katowice z wrocławskiego spotkania samorządowych organów naszego WYMIARU.*

Tomasz Michalski

Wojciech Kubisa

W dzisiejszym artykule sporządzonym wspólnie przez Rzecznika Dyscyplinarnego oraz Przewodniczącego Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego chcemy podzielić się z Koleżankami i Kolegami wrażeniami z III Ogólnopolskiej Konferencji Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych naszego samorządu, która odbywała się w dniach 9 – 12 października we Wrocławiu. W pierwszych słowach należy wyrazić niewątpliwie uznanie Pani Mec. Barbarze Kras – dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu minionej kadencji, która kilka lat temu zainicjowała organizowanie tej Konferencji. Idea spotkała się z dużym uznaniem i zainteresowaniem środowiska, przez co jest sprawnie kontynuowana przez aktualną Radę izby wrocławskiej pod przewodnictwem Dziekana Leszka Korczaka, wspieranego przez Tomasza Schaffera będącego Wicedziekanem Rady izby wrocławskiej oraz jednocześnie Głównym Rzecznikiem Dyscyplinarnym – co jeszcze dodatkowo umocniło legitymację izby wrocławskiej do organizacji tych Konferencji. Współorganizatorem tegorocznej Konferencji był wymieniony wyżej Główny Rzecznik Dyscyplinarny oraz Wyższy Sąd Dyscyplinarny, którego pracą kieruje radca prawny Jarosław Sobutka.

Główną ideą spotkań jest wzajemne poznanie się poszczególnych Rzeczników Dyscyplinarnych oraz Sędziów Dyscyplinarnych wszystkich izb celem wymiany doświadczeń i poglądów służące wypracowywaniu tożsamych dla wszystkich Rzeczników i Sądów Dyscyplinarnych rozwiązań dla pojawiających się problemów. Generalnie konferencja była podzielona na kilka paneli tak, aby uwzględnić potrzeby zarówno Rzeczników Dyscyplinarnych odpowiadających za dyscyplinarne postępowanie „przygotowawcze" oraz potrzeby Sędziów Dyscyplinarnych rozpoznających otrzymywane wnioski o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. W tym miejscu przychylając się do twierdzeń wykładowców warto od razu wskazać na mylne nazewnictwo przyjęte w naszej ustawie ustrojowej w tym zakresie. Trudno bowiem w sposób ścisły rozumieć wniosek rzecznika jako inicjujący postępowanie dyscyplinarne – jak by wynikało z jego nazwy, bowiem w istocie postępowanie dyscyplinarne już trwa. Jest to przecież quasi akt oskarżenia, a zatem nie tyle wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinar-

nego co wniosek o rozpoznanie sprawy dyscyplinarnej przez Sąd Dyscyplinarny.

Również tym razem, analogicznie do wcześniejszych konferencji, spotkanie nie ograniczyło się do wymiany poglądów wewnątrz członków korporacji ale było połączone ze szkoleniem prowadzonym jednego dnia przez prokuratorów Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu, a drugiego dnia przez Sędziów Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu II Wydziału Karnego – co gwarantowało odpowiednio wysoki poziom szkolenia.

Jako swego rodzaju ciekawostkę wskazujemy, że wykładowcy, spotykając się z nami niezależnie od siebie, kilkakrotnie poddali w wątpliwość czy aby na pewno nowelizacja kodeksu postępowania karnego wejdzie w życie w planowanym pierwotnie terminie. Jest to o tyle interesujące, że w trakcie innych, wcześniejszych szkoleń i spotkań z prokuratorami i sędziami wydziałów karnych takie wątpliwości nie były podnoszone. Jak to wesoło skwitował w trakcie kuluarowych rozmów jeden z naszych kolegów radców prawnych – zapewne praktycy zwłaszcza w prokuraturze dopiero teraz zapoznali się dokładnie z treścią nowych przepisów i uznali, że prokuratura nie jest ustrojowo i organizacyjnie gotowa na prowadzenie postępowań według nowych, kontradyktoryjnych zasad.

To oczywiście tytułem żartu, bowiem zaproszeni przez organizatorów prokuratorzy i sędziowie prezentowali wysoki poziom merytoryczny łącząc to z umiejętnym przekazaniem wiedzy praktycznej – przy czym szkolenie odnosiło się do obecnie obowiązujących przepisów kodeksu postępowania karnego.

Nie wiemy, czy te „marzenia" o prolongacie wejścia w życie zmian w kodeksie postępowania karnego nie były przyczyną braku odniesienia w tym szkoleniu do wchodzących już niedługo w życie tych zmian.

Według nas było to pewnym mankamentem tego szkolenia, spodziewaliśmy się iż w większym zakresie będą poruszane zmiany w procedurze karnej mające wpływ na nasze korporacyjne postępowanie dyscyplinarne.

Natomiast wyraźnie dostrzegalny jest stały wzrost rangi tej imprezy bowiem tegoroczna Konferencja została uświetniona obecnością nie tylko prokurator Beaty Sawickiej-Felczak piastującej aktualnie stanowisko Naczelnika Wydziału Adwokatury i Radców Prawnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, sędziego Sądu Najwyższego Andrzeja Siuchnińskiego – Przewodniczącego Wydziału VI Izby Karnej Sądu Najwyższego, Dziekanów wszystkich Okręgowych Izb ale także obecnością Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Dariusza Sałajewskiego wraz z Wiceprezesem Zbigniewem Pawlakiem.

Pani prokurator Beata Sawicka-Felczak na spotkaniu z Rzecznikami Dyscyplinarnymi wyraźnie stwierdziła, iż nastąpił wyraźny wzrost jakości prowadzonych przez Rzeczników postępowań i zarazem podkreśliła, iż ilość i ciężar gatunkowy przewinień dyscyplinarnych radców prawnych wyraźnie odbiega na korzyść w porównaniu w szczególności z ciężarem gatunkowym przewinień dyscyplinarnych rozpatrywanych przez organy dyscyplinarne bratniej korporacji prawniczej.

SSN Andrzej Siuchniński poinformował, iż w 2013 r. do Sądu Najwyższego wpłynęło 14 skarg kasacyjnych dot. postępowań

dyscyplinarnych wobec radców prawnych, a w 2014 do października wpłynęło 9 kasacji.

Naszym zdaniem świadczy to o prawidłowości prowadzonych postępowań dyscyplinarnych i to na szczeblu rzeczniKowskim jak i sądowym.

Na marginesie pozwalamy sobie przekazać informację iż Sędzia A. Siuchniński dokładnie omówił prawomocną decyzję o odmowie wszczęcia dochodzenia przez jednego z Zastępców Rzecznika Dyscyplinarnego naszej Izby, który rozpoznawał pismo Sędziego A. Siuchniński sugerujące wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, co w sposób wyraźny nie spotkało się z aprobatą Sędziego Sądu Najwyższego i co zarazem świadczy o nieuleganiu przez naszego Kolegę pozamerytorycznym argumentom.

Szczególnie cieszy nas fakt, że Prezes Dariusz Sałajewski wyraźnie dostrzega rolę sądownictwa dyscyplinarnego jako ważnego elementu samorządu radców prawnych stojącego na straży należytego wykonywania zawodu i w najbliższej przyszłości dopuszcza zapewnienie stałej pozycji w budżecie samorządu dla organizacji ogólnopolskich szkoleń rzeczników i sędziów dyscyplinarnych – aby nie skończyło się to tylko na tej deklaracji.

Inicjatywa taka byłaby niezwykle cenna, bowiem należy mieć na uwadze że lakoniczność regulacji dotyczących postępowania dyscyplinarnego w naszej ustawie ustrojowej oraz odesłanie do odpowiedniego stosowania przepisów kodeksu postępowania karnego rodzi wiele praktycznych problemów interpretacyjnych. Natomiast będąc uczestnikami wielu szkoleń i konferencji nieco żartobliwie możemy wskazać, że odpowiednie stosowanie określonych instytucji kodeksu postępowania karnego bywa bardzo różnie oceniane przez wykładowców. Często bywało tak, że wykładowcy będący sędziami z Sądu Okręgowego w Krakowie mieli odmienne zdanie od zaproszonych innym razem sędziów z Sądu Apelacyjnego w Białymstoku czy Poznaniu. Dlatego też niezwykle cenną inicjatywą, służącą wypracowaniu wspólnego modelu rozwiązywania licznych problemów proceduralnych byłoby organizowanie wspólnych szkoleń dla Rzeczników i Sędziów Dyscyplinarnych wszystkich Izb z udziałem Sędziów Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, a najlepiej także tak jak to miało obecnie miejsce, z udziałem Sędziów Sądu Najwyższego ze wskazanego powyżej Wydziału VI, który rozpoznaje skargi kasacyjne wnoszone od orzeczeń „naszego" Wyższego Sądu Dyscyplinarnego ale także pochodzące z sądów dyscyplinarnych innych samorządów szczególnie, iż z chwilą wejścia w życie zmian w ustawie o radcach prawnych i w kodeksie postępowania karnego część tych dotychczas wypracowanych poglądów okaże się nieaktualna i konieczne będzie wypracowanie nowych zasad postępowania dyscyplinarnego.

Kończąc chcemy podkreślić, że generalnie uczestnicy Konferencji pozytywnie ocenili zmiany wprowadzane obecnie w ustawie o radcach prawnych oraz w ustawie Prawo o adwokaturze w zakresie odnoszącym się do postępowania dyscyplinarnego, poprzez które wprost zdecydowano o dopuszczalności stosowania niektórych instytucji procedury karnej i prawa karnego materialnego.

SYBERIA 4X4

Piotr Dragon

Na fali politycznych problemów i ciągle nakręcanych antagonizmów pomiędzy naszymi krajami, warto spojrzeć na Rosję od innej strony – strony turystycznej. Wyprawa oraz jej opis miała miejsce parę lat temu, jednakże pokazuje, że Rosja to nie tylko mafia, wojsko oraz wielka polityka. Rosja to tysiące kilometrów przepięknych krajobrazów, setki spotkań z normalnymi ludźmi oraz żywa lekcja historii na wyciągnięcie ręki.

Rosja, Mongolia

Na wakacje czekam niemal cały rok. Już w chwili, kiedy jedne się kończą, marzę o następnych, a wytyczone w tym czasie nowe cele odkładam na lata następne i następne. Zazwyczaj po powrocie ciężko jest wrócić do normalnego życia. Jadąc autostradą rozglądam się za małą dróżką, która mogłaby doprowadzić mnie do ciekawego noclegu, zamiast iść do łazienki odruchowo szukam łopaty i krzaków, stojąc przed wanną zastanawiam się, niczym Marek Kondrat w „Dniu Świra", ile litrów wody wystarczy, żeby się wykąpać? Kiedy opowiadam o całym trudzie włożonym w wyjazd, u normalnych zjadaczy chleba powoduje to delikatny, ironiczny uśmiech lub bezpośrednie pukanie się w czoło... bo po co jechać na wakacje, żeby jeść kiepskie jedzenie z puszek, spać niewygodnie, myć się w zimnej wodzie, stać dwie doby na granicy patrząc błagalnym wzrokiem na celnika o „inteligentnej" minie karpia, naprawiać uszkodzony samochód w warsztacie przypominającym wiejski kurnik.... Przecież można pojechać na wyjazd Last minutę na jakąś kolorową wyspę. Wakacje takie są tańsze, szybsze do załatwienia, wszystko ma się podane na tacy, słońce świeci, woda w basenie ciepła, a dziewczęta w spódniczkach zrobionych z palmowych liści podają zimne drinki. Na pewno brzmi to lepiej i z takich wakacji wróci się wypoczętym....ale nic poza tym.

Transport

Nie znając realiów rosyjskich dróg postanowiliśmy wysłać nasze samochody w kontenerach, liniami kolejowymi do Irkucka. Tym samym cel naszej wyprawy stał się jej początkiem. Skłoniła nas do tego głównie obawa, że będzie za mało czasu na poznanie okolicy z powodu ciągłego nabijania kilometrów. Mało kto może sobie pozwolić na trzymiesięczny urlop (a tyle wg obliczeń zajęłoby nam spokojne przejechanie tej trasy w dwie strony), więc po wielu ustaleniach i pomysłach ruszyliśmy zapako-

wanymi samochodami w stronę Rygi, skąd auta zostały wysłane do Irkucka. Pomysł wysłania aut z Łotwy jest z jednej strony dobry ze względu na stałe, bezpośrednie połączenie kolejowe z Irkuckiem, jednak ma to także złe strony, ponieważ w Łotwie nie da się załatwić pozornie prostej rzeczy, jaką jest „czasowy wwóz" samochodu na teren Rosji (co można zrobić w 5 minut na granicy np. z Obwodem Kaliningradzkim). Cała procedura jest bardzo kosztowna i co najgorsze – bardzo czasochłonna.

Irkuck i Babcia Frania

Jak wspominałem znajomym, że będę leciał Areofłotem patrzyli przerażonymi oczami mrucząc coś o odwadze itp. Wylecieliśmy z Kaliningradu, z przesiadką w Moskwie, samoloty były bardzo porządne, obsługa profesjonalna, a jedzenie pyszne. Lotnisko w Irkucku zrobiło niestety inne wrażenie już na powitanie, bo np. samolot musiał wrócić „na swoje miejsce" pasem startowym od punktu wysiadki, później czekał nas „tylko" krótki bieg po pasie startowym do jakiejś koszmarnej hali, gdzie znajdował się podajnik bagaży w wersji „hand made Wania&Jura". Widok tego podajnika utwierdził nas w przekonaniu, że wydane pieniądze w Kaliningradzie na spakowanie toreb w przezroczystą folię było słuszne. Oczywiście to tylko część prawdy, ponieważ obok już powstał nowy, porządny terminal, ale jeszcze nie był otwarty (pewnie dzisiaj już działa). Jed-

nak jeżeli ktoś chce po powrocie opowiadać historie o „strasznej Rosji", polecam sesje foto na startym „terminalu".

Jako że wyjazd był podzielony na dwa główne etapy, tzn. „z żonami" i „bez żon", przez pierwszy tydzień byliśmy w 9 osób. Skorzystaliśmy z lokalnego biura turystycznego, żeby nam profesjonalnie zorganizowali czas (mając tylko tydzień w powiększonym składzie chcieliśmy wykorzystać czas w 100 proc.). Po kolei zwiedzaliśmy wszystko w okolicach Irkucka. Dzięki Romualdowi Koperskiemu i jego książce, niemal każdy pasjonat 4x4 kojarzy, że w okolicach Bajkału jest Polska wieś Wierszyna. Oczywiście musieliśmy tam pojechać. Wioska jak każda inna na Syberii, może tylko trochę więcej porządku przed domami. Największą różnicą rzucającą się w oczy już od samego początku jest drewniany, Katolicki kościół (rzadkość, ponieważ w Rosji widać głównie protestanckie Cerkwie lub Meczety). I właśnie od tego miejsca zaczęliśmy zwiedzanie, dzięki czemu poznaliśmy bardzo ciekawego Polskiego księdza Andrzeja, który przy pomocy pani Haliny Janaszek pokazał nam Wierszynę, taką jaka jest naprawdę, a nie pokazywaną w przedświątecznych migawkach w tvn24. Losy mieszkańców są bardzo ciekawe, więc polecam wszystkim inne (obszerniejsze) publikacje na ten temat. Nas po królewsku ugościła mama pani Haliny, nazywana przez nas „Babcią Franią". Może to okoliczności lub też urok Babci Frani, ale ser, śmietana, samogon i inne smakołyki, jakimi nas ugościła, były chyba jednymi z najsmaczniejszych, jakie jadłem w życiu. Gospodyni mówi czystą polszczyzną, co zaskakuje, ponieważ tak, jak jej dzieci i wnuki, urodziła się w Wierszynie. W spotkaniu nie było nic udawanego, ugościli nas jak przyjaciół, a nie turystów, bardzo jesteśmy im za to wdzięczni, ponieważ pokazali nam Wierszynę, jaką mieliśmy nadzieję zobaczyć, a niekoniecznie z opowieści księdza o problemach ze znalezieniem kogoś do pracy, z alkoholem i zapomnieniem. My mamy w pamięci Wierszynę z widoku altanki w ogródku serdecznej Babci Frani... Tylko taki obraz chcę zapamiętać.

Bajkał

Jedną z atrakcji, jaką zapewniono nam w pierwszym tygodniu zwiedzania, była dwudniowa wycieczka stateczkiem po Bajkale (zdrobnienie jest konieczne, bo to, co na naszych Mazurach można by nazwać dużym statkiem (tzw. Biała Flota), tutaj jest tylko mikroskopijnym stateczkiem). Okolice Irkucka i Listwianki nie zaskakują niczym pod względem turystycznych atrakcji, więc warto udać się na taką wycieczkę, żeby zobaczyć to, co jest w tamtych okolicach najpiękniejsze. Bajkał robi wrażenie, mając pod kilem ponad półtorej kilometra, widząc dookoła niczym nie zmąconą przyrodę i przestrzeń, która dla kogoś wychowanego na Śląsku jest wprost nie do ogarnięcia. Góry, które ciągną się kilometrami i opadają zboczami do jeziora, są praktycznie niedostępne dla cywilizacji. Dzięki temu bardzo mało jest tak popularnych na drugim brzegu

(i w całej Rosji) „dacz", czyli budowli od wypasionych willi po rudery ze sklejki i papy (coś jak nasze ogródki działkowe). Jednak co miało się okazać największym wyzwaniem w trakcie wycieczki po jeziorze? Kąpiel... Średnia mierzona przez nas temperatura jeziora miała ok. 7-9 stopni, przy ok. 30 stopniach temperatury powietrza, dlatego nasze kąpiele trwały od 4 do 12 sekund. Wieczorem, jak już zaszło słońce, poszliśmy do tradycyjnej rosyjskiej bani, czyli syberyjskiej sauny (zakończonej ponowną wizytą w jeziorze...brrr). Dla Rosjan posiadanie bani jest tak samo ważne, jak dla Finów. Są one praktycznie wszędzie, obowiązkowo przy każdej daczy i większości domów. Ciekawostką są miotełki, a właściwie bicze zrobione z gałązek brzozy, którymi podczas przebywania w saunie należy się biczować. Banię mogę naprawdę polecić, bo nie jest to tak męczące – z racji niższej temperatury – jak np. przebywanie w saunie fińskiej, a przyjemność ogromna. Po powrocie zbudowaliśmy sobie taką banię w ogrodzie.

Tranzyt

Po tygodniu odstawiliśmy nasze panie na samolot i ruszyliśmy w stronę Buriacji, żeby dojechać do granicy z Mongolią. Trasa do Ułan Ude (droga M55) jest bardzo ładna, jednak zapchana. Trzeba bardzo uważać, bo 70 proc. samochodów na trasie, to auta w tzw. tranzycie, czyli przewożone np. z portu z Władywostoku przez prywatnych kierowców np. do Irkucka. Technika jazdy jest podobna, wciskają pedał

gazu we Władywostoku, odpuszczają pod domem klienta (technika on/off). Wyprzedzanie na zakrętach pod górę, jazda na „trzeciego" wielkich amerykańskich ciężarówek Freightliner, a co gorsza: większość tych aut ma kierownice po prawej stronie (więc się muszą bardziej wychylić). Prawie całe auta są oklejone taśmą, żeby kamyczki znajdujące się na drodze (zwłaszcza tej do Czyty) nie zniszczyły lakieru. Ograniczało to widoczność do poziomu wozu opancerzonego, zresztą patrząc na niektóre ewolucje podejrzewam, że i tak wyprzedzając kierowcy zamykali oczy ze strachu.... (ja zamykałem patrząc na to wszystko). Co ciekawe, niektóre auta jechały na tzw. sztywnym holu własnej roboty, więc jeden kierowca mógł prowadzić aż dwa auta. Śpiąc na kempingu w tzw. Ciepłych Jeziorach rozmawialiśmy z wieloma takimi kierowcami, mówili że taniej jest wynająć ich niż lawetę, ponieważ potrafią przywieźć auto w dwa dni z odległości nawet trzech tysięcy kilometrów. Dodam, że w warunkach syberyjskich dróg, które w tamtych rejonach nie są jeszcze tak dobre, jak na wysokości np. Nowosybirska.

Głowa Lenina

W Ułan Ude, które było następnym ważnym punktem na naszej drodze, jest chyba największa głowa Lenina na świecie... głowa, a konkretnie pomnik głowy. Pomniki Lenina są nadal w każdym mieście w Rosji, jednak ta głowa bije wszystkie razem wzięte. Wydaje mi się że place z pomnikami dalej odgrywają ważną rolę w świadomości zwykłych Rosjan; świadczyć o tym może chociażby to, że zawsze znajdują się w samym centrum miasta. Fakt ten sprowokował nas później do pewnej zabawy. Wjeżdżając do nowej miejscowości pytaliśmy jakiegoś przechodnia po rosyjsku „Jak dojechać na plac Lenina" – zawsze bez pudła trafialiśmy do centrum.

Szynomontarz Jury

Z miasta „wielkiej głowy" udaliśmy się w stronę granicy z Mongolią, którą chcieliśmy przekroczyć tego samego dnia, do Kyahty. Oczywiście, gdy podjechaliśmy na granicę, zrozumieliśmy, że jest to nierealne. Granica w skrócie wygląda tak: stoi ok. 30 aut, jedno obok drugiego, przodami ustawionymi, jak do wodopoju. Średnio co pół godziny wychodzi rude babsko, bo ciężko ją nazwać inaczej, wskazuje palcem na jakieś auto, które może wjechać... po czym wydziera się na resztę kierowców, że „ mają cofnąć". Odpuściliśmy sobie tą niewątpliwą przyjemność i postanowiliśmy przenocować gdzieś w okolicy, ponieważ chcieliśmy jeszcze naprawić urwaną szpilkę w toyocie setce (jedna z dwóch małych awarii na trasie całej wyprawy). Podjechaliśmy do jakiegoś warsztatu, okazało się, że właścicielem jest sympatyczny Jura, który od razu udostępnił nam cały swój warsztat. Członek wyprawy Rajmund, wprowadzając w podziw mechaników Jury, w mgnieniu oka wyłuskał zepsuty element, pomierzył i postanowił zainstalować szpilkę z uaza. Na szybko szukanie w wiosce sklepu z częściami, tokarza... a po godzinie całej operacji setka była już znowu gotowa do podróży. Rozbiliśmy obóz na łące niedaleko domu Jury, z którym zakończyliśmy integrację przy nocnym ognichu.

Mongolia

Przekroczenie granicy, tak jak zakładaliśmy, zajęło nam prawie cały dzień. Wielogodzinne czekanie umiliło nam pierwsze spotkanie z grupą off-roadowców z Nowosybirska, którzy przez Mongolię jechali na zlot klubów off-road z całej Rosji w Ałtaju. Na zlot otrzymaliśmy od nich zaproszenia. Biurokracja poszła im szybciej, więc umówiliśmy się na wieczorny biwak (przesłali nam koordynaty GPS), a wspólne czekanie (już w strefie zamkniętej granicy) zakończyliśmy niczym piłkarze po meczu: wymianą wyprawowych koszulek i naklejek. Wieczorem, kiedy dojechaliśmy do nich, pierwszy raz jedliśmy prawdziwy „Borść" (charakterystyczna jarzynowa zupa, która towarzyszyła nam przez resztę wyjazdu), a także porządne „Sało" (słonina solona)... Niezapomniany wieczór, wspaniałe, niebanalne towarzystwo, ciekawe opowieści, tylko z tej jednej nocy można by napisać artykuł na kilka stron. Dla takich chwil człowiek jedzie na drugi koniec świata...

Mongolia Highway

Przed wyjazdem kupiłem w internecie świetną mapę Mongolii. Byłem zachwycony zaznaczonymi na niej różnymi drogami: czerwone, żółte... ogólnie mapa wyglądała jak każda inna. Nie przypuszczaliśmy nawet, że

drogi, które były zamieszczone na mapie zobaczymy w rzeczywistości. Nawet jeżeli trafiała się ubita szutrówka, była ona nieużywana z powodu tralki na jej powierzchni, więc z obu stron na „poboczu" było od kilku do kilkunastu „pasów" (największe autostrady europejskie nie mają tylu pasów co byle żółta dróżka w Mongolii). Wielokrotnie stawaliśmy mając przed sobą bezkresny step i kilkanaście szlaków, a każdy odchodził w inną stronę; nie zawsze trafialiśmy dobrze i można było docenić przygotowanie naszych aut. Na całej trasie (nie licząc Ułan Bator i Darhana, gdzie były też asfaltowe drogi) widzieliśmy tylko 3 znaki...

dlatego nabyte jeszcze w harcerstwie czy nurkowaniu umiejętności poruszania się w przeróżnych kierunkach na wyznaczony azymut, przydawały się najbardziej. Nie mniejszą rolę odegrał tu garminowski GPS, bez którego momentami byłoby ciężko. Co ciekawe, nawet na bazowej mapie świata pojawiały się niektóre wioski/miasta mongolskie, co bardzo nam pomagało w lokalizowaniu azymutów.

Ludzie

Kiedy pierwszy raz wieczorem, jeszcze przed Ułan Bator, dosiadł się do naszego prowizorycznego biwaku sympatyczny Mongoł wraz z kilkuletnią córeczką, jakby nigdy nic zaczął jeść z nami kolację. Jesteśmy bardzo otwarci na poznawanie ludzi, więc gościnnością nadrabialiśmy braki w znajomości obyczajów miejscowej ludności. Wracając do zwyczaju przysiadania się powiem, że my, Europejczycy, jesteśmy często zamknięci na innych ludzi, nie dopuszczamy do swoich „sztucznych" grup osób z zewnątrz. Czasami doprowadza to do wręcz absurdalnych, nienaturalnych sytuacji, dowodem tego mogą być nowo powstające (głównie w większych miastach) zamknięte osiedla, bronione niczym Alcatraz, czy grupy wzajemnej adoracji w obrębie jakiejś pasji, czy też jakiegoś innego mało istotnego przedmiotu. Ludzie z takiej grupy zwykle nie dopuszczają nikogo „spoza". Dlatego bardzo zaimponowała mi u Mongołów ta ich niewymuszona naturalność w kontaktach z innymi ludźmi. I nie piszę tu o tych interesownych grupach wymuszaczy prezentów, żerujących przy granicach, którzy nas również dopadli. Mam na myśli zwykłych Mongołów mieszkających w stepie. Pewnego wieczoru rozbiliśmy obóz przy przeprawie wodnej, obok głównego szlaku prowadzącego do oddalonej o kilkanaście kilometrów wioski. Jeśli miałbym podchodzić do tego czysto materialnie, to był to duży błąd, ponieważ kiedy „siedzieliśmy"

przy kolacji, a trwało to kilka godzin, my nie zjedliśmy prawie nic. Każdy, kto przejeżdżał przez rzekę, od razu przychodził do nas „na imprezę". Naprawdę warto poświęcić trochę prowiantu, gazu i czasu na to, żeby pokazać się Mongołom z dobrej strony, jako dobrze wychowani ludzie, a nie nowobogackie prymitywy z wielkiego i bogatego świata, w drogich samochodach z kolorowymi naklejkami, udające paniska przed ludźmi, którzy żyją w innym świecie. W innym, co wcale nie znaczy, że gorszym.

Kuraki

Już jako dzieci potrafiliśmy powiedzieć wierszyk, w którym padały słowa: „ Jaki znak twój? Orzeł biały". I w ten sposób każde, nawet najmniejsze dziecko wie, jak wygląda orzeł. Jednak kto z nas, tak naprawdę, widział orła w swoim naturalnym środowisku? Otóż podobno są w Polsce takie miejsca, w których jest to możliwe, niestety nie miałem okazji i bardzo zazdroszczę ludziom, którym się to udało. Dlatego tak wielkim zaskoczeniem dla mnie była ilość orłów i innych drapieżnych ptaków, która występuje w Mongolii. Po dwóch tygodniach nazywaliśmy je pieszczotliwie „kuraki". Na mnie zrobiły największe wrażenie, mimo iż spotykaliśmy po drodze wielbłądy, jaki, lamy, kozy, osły i wszechobecne niziutkie konie. Mongolskie konie śmiało można by nazywać kucykami, większość z nich jest tak niska, że dosiadający je Mongołowie (któ-

rzy również nie słyną z koszykarskiego wzrostu) trzymają nogi w jakiejś śmiesznej pozycji, bo inaczej szuraliby nimi po ziemi.

Rosja

Po wyjeździe z Mongolii wjechaliśmy do przepięknej Republiki Ałtajskiej, nazywanej w przewodnikach „Rosyjska Szwajcaria", pod czym podpisuję się dwoma rękoma. Sama granica między Mongolią a Ałtajem jest już nie lada wyzwaniem. Przekraczaliśmy ją 3 dni, bo w weekendy nie pracuje (usłyszeliśmy przeurocze: przyjedźcie w poniedziałek). Granica to kilkunastokilometrowy pas graniczny (położony w górach), który w moim odczuciu jest swoistym Parkiem Jurajskim. Nie wierzę, by którakolwiek ze stron (mongolska, czy też rosyjska) chodziła po tym pasie, więc świstaki i inne tego typu stworzenia niczym nie nękane są wielkości małych niedźwiadków. Granice przekraczaliśmy z poznanymi dzień wcześniej w stepie... Niemcami. Pierwszy raz w życiu ucieszyłem się na widok Niemca: pośrodku stepu, jak gdyby nigdy nic, podeszła do nas grupa z plecakami, radośnie szwargocząc.

Polacy z nieba

Po przekroczeniu granicy kierowaliśmy się w stronę miejsca, gdzie miał się odbyć zlot (na który zaprosili nas wspomniani wcześniej Rosjanie z Nowosybirskiego Off-road Master Klubu). Kierując się dostarczonymi nam Waypointami, mieliśmy jeszcze jedną ciekawą przygodę. Zawsze staram się zabierać autostopowiczów, więc widząc chłopaka z wielkim plecakiem przy drodze łapiącego „okazje", oczywiście zatrzymaliśmy się. Jakie było nasze zdziwienie, kiedy w odległości 8 tysięcy kilometrów od domu usłyszeliśmy polski język!! Poznany w tak niesamowitej scenerii Filip okazał się Paralotniarzem z Żywca, który wraz z grupą kolegów pojechał na mistrzostwa Rosji w Paralotniach. Nic

tak nie cieszy, jak spotkanie w takich okolicznościach odważnych i niebanalnych rodaków. Tak trzymać chłopaki, macie jaja!! Szacun. Mieli bazę na górze obok, dokładnie tam, gdzie pojechaliśmy na zlot. Impreza miała miejsce na olbrzymiej polanie przy rzece, u stóp ośnieżonej góry (na naszej wysokości był upał). To co się

działo przez te parę dni – godziny rozmów i wspólnej balangi z niezmiernie serdecznymi Rosjanami: mimo iż znaliśmy tylko kilka osób, przyjęto nas jak dawno nie widzianych przyjaciół. W Rosji jest wszystko większe, z większym rozmachem, więc i zlot nie mógł być małą imprezką. Setki osób, mnóstwo wydarzeń towarzyszących (bardzo dużo młodzieży), dyskoteka w typowym, rosyjskim stylu, bania (rosyjska sauna) zabudowana na wojskowym krazie i inne niebanalne atrakcje. Od lat jeździmy na różne zloty i rajdy od lat wraz z naszymi przyjaciółmi z klubu Mutt współorganizujemy corocznie rajd Mutta, ale takiej imprezy jeszcze nie widzieliśmy. Gdy jadę na rajd ze Śląska nad morze, jest to dla mnie wielkie logistyczne przedsięwzięcie. A tam zjechało się towarzystwo (bez lawet, czasami nawet niezłymi potworami) z różnych stron Rosji. Kostia z Władywostoku i Władimir z Moskwy siedzieli wspominając jakiś wspólny wyjazd mając tyle tysięcy kilometrów do siebie... Niesamowite!

11r/l

Pierwotnie w planach mielimy jeszcze zaliczenie Kazachstanu, jednak po prostym przeliczeniu kilometrów okazało się, że będzie to tylko „zaliczenie", a nie zwiedzenie, więc odpuściliśmy. Z Ałtaju skierowaliśmy się w stronę Nowosybirska, czyli prawdziwej stolicy Syberii. Miasto zrobiło na nas niesamowite wrażenie, zresztą było dobrym preludium do tego, co mieliśmy zobaczyć później. Każde kolejne odwiedzane przez nas miasto (Tiumeń, Kazan, Jekaterynburg, Kamieńsk Uralski, Niżnyj Nowgorod, Zołotyje Kolco Rosji, Włodzimierz i inne) – szerokie, równe drogi, które do niego prowadziły, utwierdzały nas w przekonaniu, że Rosja rozwija się w niesamowitym tempie. Nawet Tadeusz, który przez lata odwiedzał te tereny regularnie, nieraz przecierał oczy w poszukiwaniu tych brudnych, zapyziałych dzielnic, które przerodziły się w luksusowe apartamenty lub schludne bloki dla tworzącego się wschodniego Middle Class. To wszystko przekonało mnie, że do zwiedzania tej części Rosji 4x4 przydaje się tylko w poszukiwaniu ustronnego miejsca na nocleg. Zresztą bardziej do podróży przydałby się ekonomiczny, mały kamper lub dobra osobówka plus pełna karta kredytowa (nie ma problemu, żeby znaleźć ciekawy przydrożny hotelik czy turbazę). Przy ekonomicznym aucie i tamtejszych cenach za paliwo, koszty podróży bardzo spadają (średnia cena za ropę to ok. 11-19 rubli za litr).

DPC

Przed wyjazdem naczytałem się i nasłuchałem opowieści o bezlitosnych grupach policjantów wymu-

szających łapówki na każdym kroku. Prawda okazała się zupełnie inna. Policji faktycznie jest mnóstwo, ale nie łapią „bo tak nada", a tylko w przypadku złamania jakiegoś przepisu. Uczuleni są zwłaszcza na prędkość. Na całej trasie policja złapała nas tylko 4 razy z czego 2 to były kontrole DPC (dawne GUI), a dwa razy na drodze za złamanie przepisów (raz zamiast 90 km/h jechałem 106, a drugi raz zawracałem na zakazie). Więc zasada jest taka, że jeśli jest napisane na znaku 40, jedzie się 40 (przy czym znaki są ustawione tam, gdzie powinny, a nie tak jak u nas (byle ograniczenia prędkości są wszędzie bez żadnego sensu), bo za znakiem na pewno będzie stał patrol wyposażony w „suszarkę", kamerę itp. (uważać trzeba też na miganie światłami, bo są specjalne kamery montowane na lotnych patrolach, Gazelach, do łapania życzliwych). Przyznacie, że brzmi to bardziej jak opowieść z wyjazdu na narty do Austrii, a nie na „dziką" Syberię, ale taka jest prawda... trzeba przełamywać stereotypy.

Dalsza trasa przez Rosję była równie ciekawa: Kamieńsk Uralski, Smoleńsk (odwiedziliśmy Katyń), Białoruś (odwiedziliśmy Soplicowo, podwoziliśmy milicjantkę autostopem) i inne. Wszędzie ciekawie, ludzie przyjaźni... każdy dzień to nowe spotkania. Odpowiednie tempo, jakie sobie narzuciliśmy pozwoliło nam na bezstresowe poznawanie miejsc, które nam się spodobały. Polecam taką formę zwiedzania, unikajcie sztywnych schematów. Lepiej mniej zobaczyć, a wczuć się w klimat. Nie bójcie się tych krajów, na przekór wielkiej polityce ludzie, którzy tam mieszkają są bardzo przyjaźnie do Polaków nastawieni. Wielu z nich z dumą wskazuje na polskie korzenie

Radca Prawny Piotr Dragon
Radca Prawny Paweł Dragon

Samochody: *Toyoty Landcruiser serii 80 i 100 4,2 turbo diesle. Zawieszenie Old Man Emu, dodatkowe zbiorniki paliwa (przydatne tylko w Mongolii i do „przemycenia" do Polski tańszego paliwa), stalowe zderzaki, wyciągarki, bagażniki dachowe, 6 kpl. kół, dodatkowe zbiorniki paliwa, oświetlenie, przetwornica 220v, dodatkowe akumulatory, rozkładane łóżka wewnątrz zabudowane w systemie szuflad.*

BRUKSELA

Tym razem udamy się w krótką podróż do Brukseli, będącej stolicą królestwa Belgii, a także siedzibą wielu instytucji Unii Europejskiej, NATO oraz Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej. Wystarczy poświęcić na zwiedzanie weekend, co jest możliwe dzięki codziennym połączeniom samolotowym z kilku polskich miast.

HISTORIA MIASTA

Historia tego miasta, leżącego nad rzeką Senne, sięga 966 roku, kiedy to dawna Bruksela była osadą obronną. Później stała się stolicą Brabancji, a jej znaczący rozkwit rozpoczął się w XIII w. z uwagi na położenie na szlaku handlowym z Brugii do Kolonii, a także ze względu na rozwój tkactwa.

Bruksela stała się stolicą niepodległej Belgii w 1830 roku. W drugiej połowie XIX w. dokonano znacznej przebudowy miasta na wzór wielkich stolic europejskich. Stworzono wówczas nowy system gazociągów i wodociągów. Po II wojnie światowej, podczas której Bruksela została częściowo zbombardowana, miasto stało się centrum zjednoczonej Europy – tu od 1958 roku siedzibę miała Europejska Wspólnota Gospodarcza (dziś Wspólnota Europejska), a w 1967 roku przeniesiono do Brukseli z Paryża kwaterę główną NATO.

Językiem urzędowym stał się francuski, obok drugiego – niderlandzkiego. Kilka procent populacji Belgii używa jednak nadal języka flamandzkiego, którego różne dialekty panowały w Belgii do XIX w. Z uwagi na międzynarodowy charakter Brukseli wiele osób porozumiewa się tu także językiem angielskim.

ATRAKCJE TURYSTYCZNE

Dziś Bruksela podzielona jest na dwie części. W dolnej znajduje się średniowieczny rynek i ratusz, a także zabudowania miejskie pośród krętych uliczek i domy cechowe z XVII w. To tu można zwiedzać zabytkową dzielnicę placyków oraz kościół św. Katarzyny. Górna Bruksela to natomiast stare zamki i pałace, parki, ogrody, ambasady oraz luksusowe hotele. Ta część miasta pełna jest szerokich ulic i bogactwa. Tutaj znajduje się również budynek parlamentu Belgii.

Najbardziej znanym miejscem w Brukseli jest Wielki Plac, czyli pięciokątny rynek główny, znajdujący się u wylotu siedmiu ulic. Tu położony jest ratusz, który wybudowano w pierwszej połowie XV w. w stylu gotyku brabanckiego. Zniszczony w pożarze został odbudowany na przełomie XVII i XVIII w. Na tej budowli wzorowali się

później architekci w różnych częściach Europy, w tym Ci, tworzący ratusz w Wiedniu. Wielki Plac został wpisany w 1998 roku na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Kolejnym miejscem wartym odwiedzenia jest Dom Króla, czyli XIX-wieczny pałac, stanowiący dziś siedzibę Muzeum Miejskiego. Można tam zobaczyć wystawę ceramiki, sreber, mebli i przedmiotów użytkowych. Ażurowa konstrukcja budynku robi spore wrażenie szczególnie wieczorem, dzięki efektownej iluminacji.

Najważniejszą świątynią w Brukseli jest gotycki kościół św. Michała i św. Guduli, położony na wzgórzu Treurenberg. Pierwszy obiekt w tym miejscu powstał w stylu romańskim jeszcze w XI w. Kościół przybrał ostateczny kształt w XIII w. za czasów księcia Henryka II. Wystrój barokowy pochodzi z XVII w. i składają się na niego przede wszystkim kazalnica oraz posągi apostołów, ustawione na kolumnach.

Równie znanym brukselskim kościołem jest Notre Dame du Sablon, który związany jest z cudowną figurą Matki Boskiej. Znana ona była z uzdrowicielskiej mocy, co powodowało napływ wielu pielgrzymów. Z tego też względu stary kościół z XIV w. musiał zostać przebudowany.

Jednym z najważniejszych symboli miasta jest Manneken Pis, czyli fontanna z brązu, przedstawiająca nagiego, siusiającego chłopca, wybudowana w XVII w. (już w XIV w. istniała kamienna wersja tej fontanny). Jedna z legend głosi, że mały chłopiec uratował oblężone miasto w XIV w., siusiając na palący się lont

pod materiałami wybuchowymi, które miały zniszczyć mury obronne. Manneken Pis przyodziewany jest dla zwiększenia popularności w różne stroje np. strażaka, papieża, Elvisa Presleya. W 2007 roku figurka została ubrana w krakowski strój ludowy. W 1987 roku stworzono natomiast żeński odpowiednik Manneken Pis, czyli Jeanneke Pis.

Turyści muszą również w Brukseli zobaczyć budynek Parlamentu Europejskiego, który robi niesamowite wrażenie, ponieważ jest cały przeszklony. Główny hol stanowi ulicę z drzewami, sklepami i ławkami. Odbywa się tutaj większość obrad parlamentu, mimo że jego oficjalną siedzibą jest Strasburg. W budynku mieszczą się również biura poselskie, komisje parlamentarne oraz władze klubów.

W zespole miejskim Brukseli można zobaczyć inny jeszcze symbol tego miasta, czyli Atomium, zbudowany z okazji EXPO w 1958 roku. To model kryształu żelaza, powiększony 150 miliardów razy i mierzący 103 m wysokości. Ze szczytu budowli rozciąga się widok na panoramę miasta oraz na Mini Europę, będącą zbiorem budowli w miniaturze, pochodzących z najciekawszych miast europejskich.

Mimo wielu atrakcji i zabytków Brukseli, w jej panoramie można zobaczyć niestety kilka osiedli z wysokimi i szarymi blokami. Wielu tu również obcokrajowców, co powoduje jednak, że miasto żyje przez całą dobę, także w nocy w wielu pubach, kawiarniach i restauracjach. Bruksela nieodłącznie kojarzy się turystom z koronkami, czekoladą i komiksami.

ORGANIZACJE MIĘDZYNARODOWE

Parlament Europejski (European Parliament) jest instytucją Unii Europejskiej porównywalną do jednoizbowego parlamentu, mającego głównie kompetencje prawodawcze. Oficjalną siedzibą jest Strasburg, jednak duża część obrad odbywa się również w Brukseli, natomiast sekretariat generalny oraz biblioteka znajdują się w Luksemburgu. Członkowie Parlamentu Europejskiego wybierani są na 5-letnią kadencję przez obywateli państw członkowskich. Parlament obok Rady Unii Europejskiej stanowi akty prawne, bierze udział w uchwalaniu budżetu oraz udziela Radzie abso-

lutorium z jego wykonania. Aktualnie w parlamencie zasiada 751 eurodeputowanych z 28 krajów. Ostatnie wybory odbyły się w maju 2014 roku.

Rada Unii Europejskiej (Council of the European Union) jest głównym organem decyzyjnym Unii Europejskiej. Jej siedziba mieści się w Brukseli, a w kwietniu, czerwcu oraz październiku jej spotkania odbywają się w Luksemburgu. Składa się ona z ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich (Rada Ogólna) lub z ministrów innych resortów (Rada Branżowa). Rada pełni funkcje prawodawcze (podobnie jak Parlament Europejski) oraz budżetowe. Wraz z Radą Europejską posiada ona możliwość podejmowania decyzji w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Komisja Europejska (European Commission) to organ wykonawczy Unii Europejskiej. Odpowiada za bieżącą politykę. Posiada wyłączną inicjatywę legislacyjną, dotyczącą prawa unijnego. Jej struktura podobna jest do rządu gabinetowego – składa się z 28 komisarzy, pełniących funkcję swego rodzaju ministrów. Każde państwo członkowskie posiada jednego komisarza, spośród których Parlament Europejski wybiera przewodniczącego Komisji. Organ ten odpowiada wyłącznie przed Parlamentem Europejskim.

Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny (The European Economic and Social Committee) jest organem doradczym, powstałym na mocy traktatów rzymskich z 1957 roku. Reprezentuje on przede wszystkim pracodawców, związki zawodowe, rolników i konsumentów (prywatne i publiczne sektory przemysłu, małe i średnie przedsiębiorstwa, izby handlowe, handel hurtowy i detaliczny, bankowość, ubezpieczenia, rolnictwo, transport, a także przedstawiciele pracowników z krajowych organizacji związków zawodowych).

Komitet Regionów (Committee of the Regions) jest organem doradczym Wspólnot Europejskich, powołanym do życia w 1994 roku na mocy Traktatu o Unii Europejskiej z Maastricht. Składa się z przedstawicieli władz regionalnych i lokalnych w Europie. Jego zadaniem jest wywieranie wpływu na kierunki polityki Unii Europejskiej oraz na poszanowanie lokalnej tożsamości regionów. Wpływ ten wywiera poprzez opiniowanie projektów aktów prawnych, w szczególności z zakresu zatrudnienia, kształcenia, środowiska, kultury i funduszy strukturalnych. Komitet może wydawać również opinie z własnej inicjatywy. Obrady odbywają się na pięciu sesjach plenarnych w roku.

NATO, czyli Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (North Atlantic Treaty Organization), jest organizacją polityczno-wojskową, istniejącą od 1949 roku na mocy Traktatu Północnoatlantyckiego. Miała ona bronić jej członków przed atakiem ze strony Związku Radzieckiego. Aktualnie pełni rolę stabilizacyjną i zapobiegawczą przed konfliktami regional-

nymi. NATO liczy 28 członków (Polska od 1999 roku). Jedną z zasad tego sojuszu jest to, że każdy atak zbrojny z zewnątrz, zwrócony przeciwko jednemu lub kilku państwom członkowskim, będzie traktowany jako atak przeciwko całej organizacji.

Europejska Wspólnota Energii Atomowej (EUROATOM) jest jedną z trzech Wspólnot Europejskich, które powstały na mocy traktatów rzymskich z 1957 roku. Celem organizacji jest przede wszystkim pokojowa współpraca w dziedzinie rozwoju technologii jądrowych, tworzenie i szybki rozwój przemysłu nuklearnego, a także rozwój badań.

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Do Brukseli można dostać się bezpośrednio samolotem tanich linii lotniczych z Warszawy, Krakowa i Wrocławia (3 lub 7 razy w tygodniu). Międzynarodowe lotnisko Bruksela – Charleroi leży 46 km na południe od Brukseli. Bilet w jedną stronę można już kupić za kilkadziesiąt złotych. Pomiędzy portem lotniczym a centrum Brukseli kursuje co 30 minut linia autobusowa Brussels City Shuttle (bilet w obie strony kosztuje ok. 22 EUR).

Drugie lotnisko położone jest w Zaventem, 12 km na północny wschód od Brukseli. Dostać się tam można z Warszawy (PLL LOT). Za bilet w dwie strony trzeba zapłacić od ok. 350 zł. Z lotniska do Brukseli można się dostać m. in. autobusem linii nr 12 (bilet w jedną stronę kosztuje ok. 3 EUR).

Za najtańszy nocleg w hostelu trzeba zapłacić ok. 15 EUR. Można oczywiście skorzystać z oferty luksusowych hoteli, jednak wówczas cena noclegu wzrasta do ok. 150-200 EUR. Za obiad w restauracji trzeba zapłacić od ok. 20 EUR. Tańsze są przekąski od ok. 5 EUR. Pudełko czekoladek to wydatek od ok. 5 EUR.

Komunikacja miejska jest bardzo rozwinięta – ok. 20 linii tramwajowych, ok. 50 linii autobusowych, 3 linie metra. Bilet jednorazowy to koszt ok. 2 EUR. Można zaopatrzyć się w Brussels Card 24H/48H/72H w cenie od ok. 24 do 43 EUR. Dzięki niej można poruszać się za darmo komunikacją miejską, wejść bez opłat do ok. 30 muzeów, a dodatkowo skorzystać z wielu zniżek w restauracjach i sklepach. Indywidualne zwiedzanie Parlamentu Europejskiego jest darmowe – wcześniej warto sprawdzić, czy wizyta w danym terminie będzie możliwa (http://www.europarl.europa.eu/visiting/pl/locations/brussels.html).

radca prawny Marcin Dutkiewicz
fot. Piotr Bober

PS. Z powodu Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2001/29/WE z dnia 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym – nie jesteśmy w stanie opublikować fotografii słynnego brukselskiego Atomium, czy budynków Parlamentu Europejskiego, choćby samodzielnie zrobionych. **(red)**

MUZYKA, KTÓRA (PODOBNO) ŁAGODZI OBYCZAJE

„Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobrzy ludzie mieszkają, albowiem źli ludzie muzyki nie kochają"

(Goethe, w wolnym przekładzie Marii Nogaj).

Na wstępie, w nawiązaniu do cytatu jw. krótkie przypomnienie najciekawszych dla mnie wydarzeń muzycznych z września, związanych z uroczystym obchodzeniem w tym miesiącu 149. urodzin Katowic. Interesowały mnie przede wszystkim koncerty w ramach nurtu „World music", na który złożyły się:

- wykonane w Kościele Ewangelickim przez **zespół wokalny- *Barbara Fortuna*** *- a cappella-* pieśni korsykańskie, niezwykła gratka dla miłośników muzyki polifonicznej, w której śpiewacy tego pięknego, dzikiego zakątka Włoch, się specjalizują. Brzmi przepięknie.

- ***Misa Flamenca*** wykonana w kościele Piotra i Pawła (znakomita akustyka i cudowne, surowe wnętrze) przez wybitnego hiszpańskiego gitarzystę Paco Pena wraz ze swoim zespołem, z towarzyszeniem świetnego chóru Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia (zdaniem Henryka Góreckiego najlepszy chór polski i jeden z najwybitniejszych na świecie), który"ongiś" uświetnił nasz słynny jubileusz w Akademii Muzycznej, wykonując w sposób rewelacyjny piosenki jazzowe.

Misa Flamenca, wykonana została na stopniach ołtarza kościoła a w jej trakcie jeden z członków Zespołu Paco Pena w sposób porywający (długotrwałe owacje na stojąco) odtańczył flamenco pokazując, że Boga można wielbić na różne sposoby, byle w sposób szczery i autentyczny.

Ostatnim etnicznym wydarzeniem muzycznym uświetniającym 149. urodziny Katowic był **koncert Kayah,** w jej nowym programie „Transoriental Orchestra" inspirującym się muzyką żydowską i muzyką orientu.

We wrześniu rozpoczął się także 70., jubileuszowy sezon artystyczny Filharmonii Śląskiej w Katowicach, noszącej imię Henryka Góreckiego. Rozpoczął, dodam, w sposób imponujący, bowiem orkiestra symfoniczna i chór Filharmonii Śląskiej wykonały:

- wybrane pieśni Siergieja Taniejewa,

- koncert fortepianowy b-mol Piotra Czajkowskiego (nazywany samograjem) oraz

- I Symfonię D-dur Tytan Gustawa Mahlera.

Orkiestrę prowadził nieoceniony Mirosław Jacek Błaszczyk, ongiś laureat organizowanego w Katowicach (a jakże!) konkursu dyrygenckiego, a chór Jarosław Wolanin. Koncert piękny i bardzo melodyjny a Filharmonia Śląska udowodniła, że może skutecznie walczyć w Katowicach o widzów z koncertującą, w otwartej 1 października nowej siedzibie, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach.

Dla NOSPR ostatni kwartał 2014 roku w Katowicach to **mocne uderzenie październikowe**, związane z uroczystościami Inauguracji NOSPR w nowej siedzibie, o czym już wspominałam w poprzednim numerze Biuletynu. Niesłychanie atrakcyjne koncerty odbywały się praktycznie prawie że codziennie przez cały październik 2014 a NOSPR gościł wybitne orkiestry i światowej sławy solistów, takich jak **Krystian Zimerman i Piotr Anderszewski** czy też nasz wspaniały i ukochany tenor **Piotr Beczała**, aktualnie solista MET (Metropolitan Opera w Nowym Jorku). Wśród orkiestr należy wymienić znakomitą, słynną chociażby z transmitowanych na cały świat koncertów noworocznych, **Wiener Philharmoniker** pod batutą Petera Schneidera, czy też niemniej słynną **London Symphony Orchestra** z dyrygentem Sir **Antonio Pappano** i solistą, znakomitym pianistą **Piotrem Anderszewskim,** synem Polaka i Węgierki. W programie koncertu wysłuchaliśmy, m.innymi, X Symfonię Andrzeja Panufnika (Polaka, emigranta reżimu komunistycznego, którego muzyka odniosła wielki sukces w Anglii i na świecie, a obecnie tryumfalnie wraca do polskich sal koncertowych). W Katowicach koncertu Ojca wysłuchała córka Rachel. **Solista Piotr Anderszewski** wykonał koncert fortepianowy a-moll Roberta Schumanna. Oczywiście otrzymał owacje na stojąco. Na koniec koncertu Richard Strauss i jego ***Poemat Symfoniczny Życie bohatera***. Repertuar dość sentymentalny, ale nie w wykonaniu „anglików". Słuchałam jak w transie. A może to była zasługa sali, która grała razem z orkiestrą i solistą? Naprawdę, my katowiczanie mamy powód do dumy.

W skończenie pięknej, można powiedzieć idealnej pod każdym względem siedzibie NOSPR (to właśnie zdaniem Krystiana Zimermana, tutaj sala koncertowa gra razem z nim), wspaniała muzyka, wykonywana przez prawdziwych koryfeuszów, brzmiała perfekcyjnie. Szkoda tylko, że publiczność nie do końca się popisała, klaszcząc między częściami koncertów, co wywoływało irytację (Zimerman) lub ironiczny uśmieszek (Anderszewski), wykonawców.

Niestety, były to Koncerty, o których zwykły śmiertelnik mógł tylko pomarzyć lub co najwyżej posłuchać transmisji radiowych (nie wszystkich, Krystiana Zimermana bowiem transmitować nie wolno). Biletów bowiem w zwykłej sprzedaży nie było, o czym również pisałam w poprzednim numerze, co jest tym dziwniejsze, że ciężar utrzymania NOSPR spoczywać będzie w dużym stopniu na barkach mieszkańców Katowic. Więc mieszkańcy może powinni tę orkiestrę, skądinąd znakomitą, trochę

bojkotować? Mamy przecież tyle innych atrakcji muzycznych w Katowicach, do wyboru, o czym regularnie piszę w moich felietonach.

A teraz kilka słów o transmisjach z MET w Nowym Jorku. Jak już pisałam w poprzednim felietonie, w kinie Kosmos, a właściwie Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach, transmisje operowe odbywają się od kilku sezonów, w czasie rzeczywistym, a więc trwają od 3 do 4, a czasami nawet 5 godzin (łącznie z przerwami) i kończą się przed północą. Ponieważ jednak sala jest wygodna, soliści wybitni, a spektakle są autorskimi projektami, realizującymi pomysły na ogół nowatorskie, ale często także w konwencji tradycyjnej, zawsze jednak na najwyższym poziomie artystycznym, dlatego widzom słuchaczom czas mija szybko. Spektakle realizowane są w języku, w którym opera została napisana, czyli na ogół po włosku, co bardzo wzbogaca jej odbiór muzyczny, ale także z polskimi napisami.

Sezon artystyczny 2014/2015 otworzyła inscenizacja ***Makbeta*** Giuseppe Verdiego z Zelijko Lucicem wykonującym partie Makbeta i primadonną MET, Rosjanką Anną Netrebko jako krwiożerczą Lady Makbet, najbardziej odrażającą kobiecą bohaterką Szekspira. Na wstępie ogromne zaskoczenie; Anna Netrebko, piękna brunetka, obdarzona ogromnym sex appealem i w dodatku śpiewająca sopranem lirycznym, zaśpiewała partię napisaną dla sopranu dramatycznego. W dodatku jej lady Makbet była seksowną blondynką, w typie słynnej ongiś bohaterki ***Słodkiego Życia*** Felinniego, Anity Eckberg. I pełny sukces. Wokalnie może kontrowersyjnie, bo jej głos chwilami brzmiał bardzo metalicznie, czasami jak dźwięk żyletki na szybie. Ale za to jak wiarygodnie. Dla takiej blondynki nieskomplikowany i ambitny wojownik może popełnić każdą zbrodnię. I ta przerażająca żądza władzy, taka sama w każdej epoce, którą uwiarygodnia oszczędna dekoracja i ponadczasowe stroje. I jeszcze ten niesamowity chór czarownic, w skład których wchodzą również dzieci. **Jakie to aktualne, zarówno blisko nas jak i daleko.**

Dalsze inscenizacje do końca grudnia, to prapremiera sezonu 2014/2015 „***Wesele Figara***" Mozarta, a także ***Cyrulik Sewilski*** Rossiniego (listopad) i Śpiewacy norymberscy Wagnera (grudzień), spektakl trwa 5 godzin.

Pierwszy kwartał 2015 r. to styczniowe ***Wesoła wdówka*** Lehara (karnawał) i ***Opowieści Hoffmanna*** Offenbacha. A w lutym 2015 najbardziej oczekiwana w tym sezonie ***Jolanta*** Czajkowskiego oraz ***Zamek Sinobrodego*** Bartoka. W reżyserii Mariusza Trelińskiego i z Anną Netrebko oraz Piotrem Beczałą. W pewnym sensie polski spektakl.

W **Kinoteatrze Rialto** na odmianę **Balet Teatru Bolszoj** w ramach transmisji satelitarnych z Moskwy w jakości HD.W październiku 2014 ***Legenda o miłości***. W grudniu (7 XII) przepiękna i bajkowa ***Bajedera***, o wielkiej miłości, zdradzie, zemście i ofierze, czyli balet liryczny i ekspresyjny zarazem. W dodatku rozgrywający się w pięknej scenerii. Natomiast 21 grudnia to tradycyjna, fa-

milijna bajka „***Dziadek do orzechów***", cudownie wprowadzająca w magiczny i niepowtarzalny nastrój świąteczny. W styczniu ***Jezioro Łabędzie***, w marcu **Romeo i Julia** a na koniec,19 kwietnia groźny ***Iwan Groźny***.

Kinoteatr Rialto ma w swoim repertuarze jeszcze jedna perełkę z cyklu **Wielka Sztuka na Ekranie**. W listopadzie w atrakcyjnej formie zostanie nam przybliżony **Henri Matisse**, w styczniu **Rembrandt z Galerii Narodowej w Londynie i Rijkmuseum w Amsterdamie** a w lutym 2015 **Dziewczyna z perłą i inne skarby haskiego Mauritshuisu**.

Na koniec jesienne atrakcje katowickiego Spodka:

– Megawidowisko Exodus – rzecz o wyjściu Izraelitów z Egiptu (16 i 17 październik) oraz

– koncert pożegnalny „Budki Suflera", której przedstawiać nie trzeba. Same przeboje, które zna cała Polska. A katowiczanie udowodnili, że są wspaniałymi akompaniatorami a nie tylko kibicami.

Obydwa spektakle zgromadziły w Spodku komplet widzów. Złoty Spodek. A zatem Katowice są naprawdę miastem Kultury!!! Oczywiście sportu.

Maria Nogaj

Pewien zraniony człowiek leżał na ziemi i roje much obsiadły jego rany. Podróżny, który tamtędy przechodził ulitował się nad nim i myśląc, że jest za słaby, aby się przed nimi bronić, zbliżył się doń pragnąc je odpędzić. Lecz ów prosił, by tego nie czynił. Zapytany z kolei dlaczego nie chce uwolnić się od tej plagi, odparł: – Gdybyś je spędził, jeszcze większą krzywdę byś mi wyrządził. Albowiem one nasyciwszy się już moją krwią nie naprzykrzają się tak natarczywie i są nieco łagodniejsze. Jeśli zaś przyjdą inne zgłodniałe i obsiądą mnie już wycieńczonego, na śmierć mnie zamęczą. Dlatego też sam – ciągnął dalej – stara się swoim poddanym, nękanym rozlicznymi grabieżami nie nasyłać coraz to innych urzędników, którzy by im krew niby muchy wysysali, gdyż ich naturalną chciwość podsycałaby jeszcze obawa, że rychło mogą postradać możność zaspokajania tej przyjemności.

Tiberius Claudius Nero, Cesarz w latach 14 - 37 n.e.,
– O urzędach skarbowych III RP

SPORTOWYCH PODSUMOWAŃ CZAS ZACZĄĆ...

SQUASHOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA PRAWNIKÓW

Małymi krokami zbliża już się koniec 2014 roku, a zatem i nadchodzi czas podsumowań dla prawniczych wydarzeń sportowych. Z ostatnich – organizowanych pod patronatem Dziekana OIRP w Katowicach – wymienić można I Squashowe Mistrzostwa Śląska Prawników, które odbyły się 18 października w ośrodku Bażantowo Sport w Katowicach. Jak na pierwszy turniej w tej dyscyplinie frekwencja dopisała nadspodziewanie, gdyż zgłosiło się prawie trzydziestu zawodników, w tym sześć pań. W turnieju brali udział przedstawiciele takich zawodów prawniczych jak: adwokaci, radcowie prawni, sędziowie, komornicy i innych mających w swojej pracy kontakt z prawem, a którzy ukończyli studia prawnicze. Do turnieju zgłaszali się zawodnicy i zawodniczki z wielu stron Polski, a o poziomie zawodów niech świadczy obecność w katowickich boxach złotego medalisty sguasha z tegorocznej Spartakiady Prawników, która miała miejsce w Krakowie.

Poziom zawodów we wszystkich kategoriach był bardzo wysoki. W kategorii open i turnieju pocieszenia grano systemem pucharowo-

-grupowym, a w kategorii pań każda z zawodniczek grała z każdą.

Jak to zwykle bywa na prawniczych turniejach, mecze były bardzo zacięte, co potwierdza wynik finału open, w którym szala zwycięstwa przechylała się raz w jedną raz w drugą stronę, by zakończyć się po pięciu setach morderczej walki zwycięstwem 3 do 2 Mariusza Kowolika, tegorocznego spartakiadowego championa z Krakowa. Tym samym kolega Kowolik potwierdził swoją dominację w tej dyscyplinie w 2014 r. Drugie miejsce zajął Tomasz Nowak. W turnieju pocieszenia zwyciężył Pan Tomasz Jarek, a drugie miejsce zajął Pan Andrzej Zmarzły.

Wśród kobiet brylowały wrocławianki, bowiem pierwsze miejsce zajęła Pani Anna Widuch, która nie przegrała żadnego seta w całym turnieju, a drugie Karolina Wolska.

W trakcie zawodów uczestnicy mieli możliwość korzystania z bogatej oferty rekreacyjnej Bażantowa Sport: siłownia dla rozgrzewki, dalej turniej główny, później relaks w basenie i jacuzzi, seanse saunowe z master-saunerem i na zakończenie imprezy gra w kręgle w Bowling Pubie.

Na zwycięzców jak zwykle czekały medale i nagrody, a wśród wszystkich uczestników rozlosowano nagrodę główną zegarek marki DOXA ufundowany przez firmę LUX TIME.

Podziękować w tym miejscu należy firmom BMW Bawaria Motors z Katowic, LUX Time, EMC z Mysłowic, Tecnifibre, Szkole Językowej Egida, Dobre Wina.pl, a także wydawnictwom prawniczym Wolters Kluwer i C.H.Beck.

Specjalne podziękowania za wyjątkową współpracę należą się jednak gospodarzowi obiektu i sponsorowi nagród spółce Millenium Sport sp. z o.o. z Katowic, która od ponad roku wspiera nasze przedsięwzięcia sportowe, zarówno te o zasięgu lokalnym, jak i ogólnopolskim, łącząc wszystkie prawnicze środowiska na Śląsku.

XXV Spartakiada Prawników w Krakowie

Korzystając z okazji należy wspomnieć o wspaniale przygotowanej spartakiadzie prawników w Krakowie. Wśród wielu organizatorów wyróżnić chcieliśmy naszą koleżankę z Krakowa Magdalenę Szepczyńską (znakomitą narciarkę i tenisistkę), której zaangażowanie w prowadzenie wszystkich ceremonii wręczania nagród (i nie tylko) spowodowało, że 5 dni sportowych zmagań w Krakowie było niezapomnianym przeżyciem. Oczywiście za pośrednictwem Magdy składamy gorące podziękowania dla wszystkich organizatorów krakowskiej spartakiady, w tym powołanemu w tym celu Stowarzyszeniu oraz Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie! Szanowni Państwo, świetna robota!

Ale ad rem. Na jubileuszowej spartakiadzie w klasyfikacji województw nasze śląskie województwo wywalczyło pierwsze miejsce w klasyfikacji

generalnej. Sukces jest to niekwestionowany. Łącznie zdobyliśmy 57 medali. Oto wyniki pierwszy trzech województw.

Medale – klasyfikacja wojewódzka.

Rank	Województwo	Medale			Suma
		złoto	srebro	brąz	
1	śląskie	23	23	11	57
2	wielkopolskie	22	8	18	48
3	małopolskie	14	18	9	41

Również w klasyfikacji indywidualnej wypadliśmy bardzo dobrze i tak:

– na pierwszym miejscu Pani Sędzia Anna Petri, która zdobyła 11 medali (w tym 6 złotych, 4 srebrne i jeden brązowy) powtarzając swój niesamowity wyczyn z XXIV Spartakiady Prawników w Poznaniu.

– w pierwszej 10 znalazły się także panie: Anna Iskierka (IV miejsce: 4 złote i 4 srebrne medale), radca prawny Anna Bieniecka-Magryś (V miejsce: 3 złote i 1 srebrny) oraz radca prawny Joanna Olszówka-Zarzecka (VII miejsce: 4 złote, 2 srebrne i 1 brązowy),

– w badmintonie w juniorach starszych medal brązowy zdobył Augustyn Grott, który również w deblu open zdobył brązowy medal w parze z Mariuszem Wiązkiem,

Również bieg na orientację zdominowały Panie ze Śląska:

– juniorki – Anna Petri pierwsze miejsce, Magdalena Hupa Dębska – drugie miejsce, juniorki młodsze – Anna Iskierka, juniorki starsze Krystyna Wiśniewska -Drobny,

– brydż wygrała para Joanna Smycz i Iwona Wańczura, a w darcie na drugim miejscu był Tomasz Przesławski,

Sukcesy odnieśliśmy także w lekkoatletyce (w biegu na 60 m kobiet, pchnięciu kulą i rzucie kaloszem, w skoku wzwyż, sztafecie 4 x 100 m, biegu na 5000 m, 1500 m, 800 m i 400 m) zdobywając medale różnych odcieni,

W piłce nożnej mężczyzn drugie miejsce (w składzie – Dawid Bilski, Jarema Czapla, Dariusz Guzdek, Paweł Halabowski, Marcin Kałat, Bartosz Kociński, Mariusz Nawrot, Przemysław Pluta, Paweł Pojnar, Mateusz Przesławski, Tomasz Przesławski, Michał Różycki, Marek Skupień, Winicjusz Wuwer, Tomasz Turek)

W piłce siatkowej mężczyzn pierwsze miejsce (w składzie -Jarema Czapla, Jakub Janik, Bartosz Czekała, Michał Piechaczek, Marcin Janik, Mateusz Wolny, Marcin Świątalski, Dariusz Guzdek, Aleksander Podgórski, Sewer Skumiał).

W pływaniu zdobyliśmy medale: w dwóch kategoriach kobiet na 50m stylem dowolnym (dwa złote i jeden srebrny), w kategorii mężczyzn na 50 m stylem dowolnym (1 srebrny), w dwóch kategoriach kobiet stylem klasycznym (1 srebrny, 1 brązowy, a w drugiej jeden złoty), 4x 50m stylem

dowolnym w kategorii kobiet – 1 złoty, a brązowy w 4x 50 m w stylu dowolnym mężczyzn,

W squashu – juniorki młodsze – srebrny medal Beata Woszczyk, juniorski starsze –złoty medal Anna Petri, juniorzy młodsi – Mariusz Kowolik.

W strzelectwie – kobiety pistolet sportowy – Marta Irzyńska – srebrny medal, kobiety – karabin wojskowy 100 m – Marta Irzyńska – złoty medal.

W tenisie stołowym również dominowały panie ze Śląska.

W tenisie w juniorach mężczyzn w singlu złoty medal zdobył Piotr Zarzecki, a w juniorach kobiet – singlu złoty medal zdobyła Joanna Olszówka-Zarzecka; w grze podwójnej kobiet – złoto zdobyła para Joanna Olszówka-Zarzecka i Julia Mlost, a w deblu mężczyzn (do 100 lat) – para Piotr Zarzecki i Andrzej Pasierski.

Oczywiście nasi medaliści reprezentowali różne zawody prawnicze, jednakże grupa radców prawnych była bardzo liczna, a łączny dorobek spartakiadowych medali jest nadzwyczaj bogaty.

Zachęcamy przy tym do odwiedzenia strony internetowej XXV Spartakiady Prawników 2014, na której zamieszczono szczegółowe wyniki oraz galerię zdjęć dokumentujących pot i łzy, radość zwycięzców i smutek przegranych. Tym razem jednak można śmiało powiedzieć, że zwycięzcą został każdy uczestnik, bo XXV Spartakiada z pewnością przejdzie do historii.

Podsumowując rok 2014 stwierdzić należy, że był to rok licznych inicjatyw i nowych otwarć. Obfitował w atrakcyjne imprezy sportowe zarówno o zasięgu lokalnym jak i ogólnopolskim, dowodząc, że prawnicy nie samą pracą żyją i chętnie biorą udział w aktywnym spędzaniu czasu. Tym większa motywacja powinna więc napędzać organizatorów, by w 2015 r. sportowcy z naszej profesji mieli ponownie możliwość wykazania swoich umiejętności na wszelkich możliwych arenach sportowych.

Korzystając z okazji zapraszamy wszystkich prawników, a w szczególności Koleżanki i Kolegów z OIRP w Katowicach na SKIM&L CUP II Narciarski Puchar Lekarzy, Farmaceutów i Prawników, który odbędzie się w dniach 30 stycznia do 1 lutego 2015 r. w Szczyrku oraz na II Mistrzostwa Śląska w Tenisie w dniach 21-22 lutego 2015 r. w Katowicach. Więcej informacji jak zwykle na stronach OIRP Katowice, zakładka sport.

Do zobaczenia na stokach Skrzycznego!...

Piotr Zarzecki

Postscriptum

W ciągu ostatniego tysiąca lat człowiek wymyślił wiele gier polegających na odbijaniu piłki pięścią (jak to jest w przypadku popularnych w Wielkiej Brytanii „Piątkach", czy „Garściach") kijem, lub rakietką. Już w latach pięćdziesiątych dwunastego wieku Francuzi uprzyjemniali sobie życie grą zwaną „Le Paume", czyli „grą dłonią", która z czasem przekształciła się w uwielbianą przez arystokrację „Jeu de Paume". W wieku szesnastym do odbijania piłki zaczęto używać rakiet i w ten sposób narodził się tzw. tenis prawdziwy, zwany też (jako że w tamtych czasach tylko królów i ich najbogatszych poddanych stać było na budowę kortów) tenisem królewskim. Squash, prawnuk tej szacownej dyscypliny,

narodził się dopiero 300 lat później, czyli na początku XIX wieku, w bardzo odmiennych okolicznościach. A wszystko zaczęło się od potrzeby ruchu więźniów osadzonych za niespłacenie długów w słynnym londyńskim więzieniu „The Fleet". Rzeczeni „kryminaliści", nie mogąc zagrać w normalnego tenisa, wpadli na pomysł, żeby piłki odbijać od ścian. Z więzienia, dziwnym trafem, gra przeniosła się do... elitarnych szkół dla chłopców. Około 1830 roku uczniowie jednej z takich placówek odkryli, że o wiele ciekawiej i trudniej gra się z użyciem przekłutej piłeczki, która przy zderzeniu ze ścianą lekko się rozgniata (ang. „Sqash" oznacza właśnie „rozgniatać, miażdżyć") i nie odbija jak to mają w zwyczaju piłki do tenisa. Nowy wariant szybko się przyjął i już 1864 w szkołach pojawiły się pierwsze korty a Squash został oficjalnie uznany za odrębną dyscyplinę sportową.

Pierwsza wzmianka o nowej grze zwanej squashem ukazała się w roku 1890 w książce „The Badminton Library of Sports and Pastimes" autorstwa księcia Beaufort. Zaledwie jedenaście lat później opublikowano pierwszą książkę wyłącznie o squashu – jej autorem był Eustace Miles, międzynarodowy champion tenisa. Niestety, na ujednolicenie zasad gry i ich oficjalne uznanie trzeba było poczekać aż do zakończenia pierwszej wojny światowej. Ustalono wówczas, za wzór biorąc obiekt wybudowany na samym początku XX wieku w ekskluzywnym Bath club w Londynie, że rozmiary kortu powinny wynosić 32 na 21 stóp (9.75 na 6.4 metra). Sety grano zawsze do piętnastu punktów – dopiero wiele lat później zaczęto obniżać tę liczbę do dziewięciu, aby skrócić czas trwania meczu. Pierwsze zawodowe mistrzostwa w squasha rozegrano w 1920 roku, oczywiście w Wielkiej Brytanii. Do początku lat sześćdziesiątych mistrzyniami squasha zostawały wyłącznie Brytyjki – w tym Janet Morgan (później Shardlow), która zdobyła tytuł dziesięciokrotnie w latach 1950 – 1958. Potem nadszedł czas Australijki, niepokonanej Heather McKay (mistrzyni od 1966 do 1977 roku) i Nowozelandki Susan Devoy, dominującej podia od 1984 do 1992 roku. Jeżeli chodzi o mężczyzn warto wspomnieć o Jonah'u Barringtonie (Irlandia) i Geoffie Huncie (Australia) – to między innymi dzięki ich spektakularnym zwycięstwom, squash stał się popularny do tego stopnia, że w roku 1994 na całym świecie było już ponad 46 000 kortów, na których siódme poty wyciskało z siebie około 15 milionów graczy.

W Kanadzie w squasha grano już w połowie XIX wieku. W roku 1882 James P Conover, dyrektor szkoły św. Pawła w Concord, New Hampshire USA po raz pierwszy miał przyjemność oglądać mecz squasha podczas swojej wizyty w Montrealu. Uznał, że to co widział jest idealnym sportem dla jego podopiecznych i po powrocie do ojczyzny energicznie zabrał się do popularyzacji squasha wśród amerykańskiej młodzieży. Najwyraźniej spisał się na medal skoro już w 1907 roku założono The United States Squash Racquets Association. W tym samym czasie odbyły się pierwsze amerykańskie mistrzostwa, które wygrał John A Miskey z Filadelfii (tytuł zdobywał jeszcze dwukrotnie – w 1908 i 1910 roku). Od tamtego czasu rzeczony tytuł zdobywały takie sławy jak Hashim Khan (4 zwycięstwa), Mahomoud Kerim (4),

Mohibullah Khan (5), Sharif Khan (9), Mark Talbott (5), Janghir Khan (2) i Jansher Khan (3). Do połowy lat osiemdziesiątych w Stanach grano wyłącznie twardą piłką, na korcie o szerokości 18,5 stopy. Jednak rosnąca popularność squasha na świecie wymusiła na USSRA dostosowanie się do standardów międzynarodowych – w tym zmianę piłeczki na bardziej miękką i mniej sprężystą (przedtem grano tylko w odmianę zwaną „hardball"). Wypada także przypomnieć że to właśnie w USA wynaleziono w squashu grę deblową – pierwsze mistrzostwa tego rodzaju gry odbyły się już w 1933 roku.

W początkach swego istnienia squash zdobywał świat razem z armią brytyjską. Gdziekolwiek stacjonowały oddziały Jej Królewskiej Mości – w Południowej Afryce, Indiach, Pakistanie, Egipcie, Australii, Nowej Zelandii i wielu innych krajach – tam lokalna ludność zarażała się pasją do odbijania piłeczki o ścianę. Pierwszy kort zbudowano w Australii w 1913 roku, jednak na lokalny rozkwit tego sportu trzeba było poczekać aż do lat sześćdziesiątych. Wtedy to, ramię w ramię z gospodarczym boomem, popularność squasha sięgnęła zenitu. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Heather McKay, Geoff Hunt, czy Michelle i Rodney Martin, żeby zdać sobie sprawę, jak ogromny sukces, w jak stosunkowo krótkim czasie odnieśli na światowych kortach zawodnicy australijscy.

W Niemczech z kolei squash narodził się dwa razy! Najpierw kiedy w 1930 roku Dr. Ernst von Siemens (wnuk założyciela i jeden z głównych zarządzających firmy Siemens) zbudował w Berlinie pierwszy kort dla pracowników swojego przedsiębiorstwa. Niestety, dzięki wybujałym ambicjom pewnego austriackiego malarza z głupim wąsikiem, wkrótce całe Niemcy miały inne, o wiele mniej przyjemne rzeczy na głowie niż odbijanie piłeczki. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych pierwsza drużyna graczy niemieckich dotarła na międzynarodowe mistrzostwa w squasha, zapoczątkowując tym samym modę, dzięki której w kilka lat liczba kortów w Niemczech wzrosła do 6000 a graczy do 2 milionów.

Prawdziwym fenomenem wśród nacji grających w squasha jest Pakistan. Wszyscy zachodzą w głowę, jakim cudem kraj, w którym doliczyć można się niespełna 400 kortów, wydał na świat tylu niezwykłych zawodników. Żadna opowieść o historii tego sportu nie będzie kompletna bez omówienia dokonań "dynastii Khan". Zacznijmy od Hashima, który po raz pierwszy wygrał turniej British Open w 1951 roku, w wieku 35 lat. Jego "następcą" był Azam Khan. Potem nadszedł czas Mohibullaha Khana oraz innych mistrzów rodem z Pakistanu: Roshana Khana, Aftaba Jawaida, Gogiego Alauddina, Mo Yasina, Quara Zamana, Mohibullaha Khana Juniora, Hiddiego Jahana oraz dwóch, chyba najbardziej utalentowanych graczy w całej historii squasha – Jahangira i Janshera Khanów. Jahanghir, dziś prezydent World Squash Federation, dominował na kortach przez pełne 14 lat, wygrywając British Open 10 a World Open 8 razy.

Podobną potęgą jak Pakistan kiedyś jest obecnie Egipt. Wystarczy spojrzeć na czołówkę rankingu PSA, aby z powodzeniem znaleźć przedstawicieli tego państwa. Szczególnie na pierwsze 3 miejsca. Z resztą ranking PSA dobrze obrazuje, które kraje mają długą tradycję w squashu: Egipt, Anglia, Francja, Australia.

Źródło esquash.pl

TAG Heuer

D&G

BVLGARI

CHANEL

Calvin Klein

GIORGIO ARMANI

TOM FORD

MIU MIU

OAKLEY

PORSCHE DESIGN

Persol

alain mikli

VERSACE

RALPH LAUREN

Ray-Ban GENUINE SINCE 1937

VOGUE eyewear

PRADA SPORT

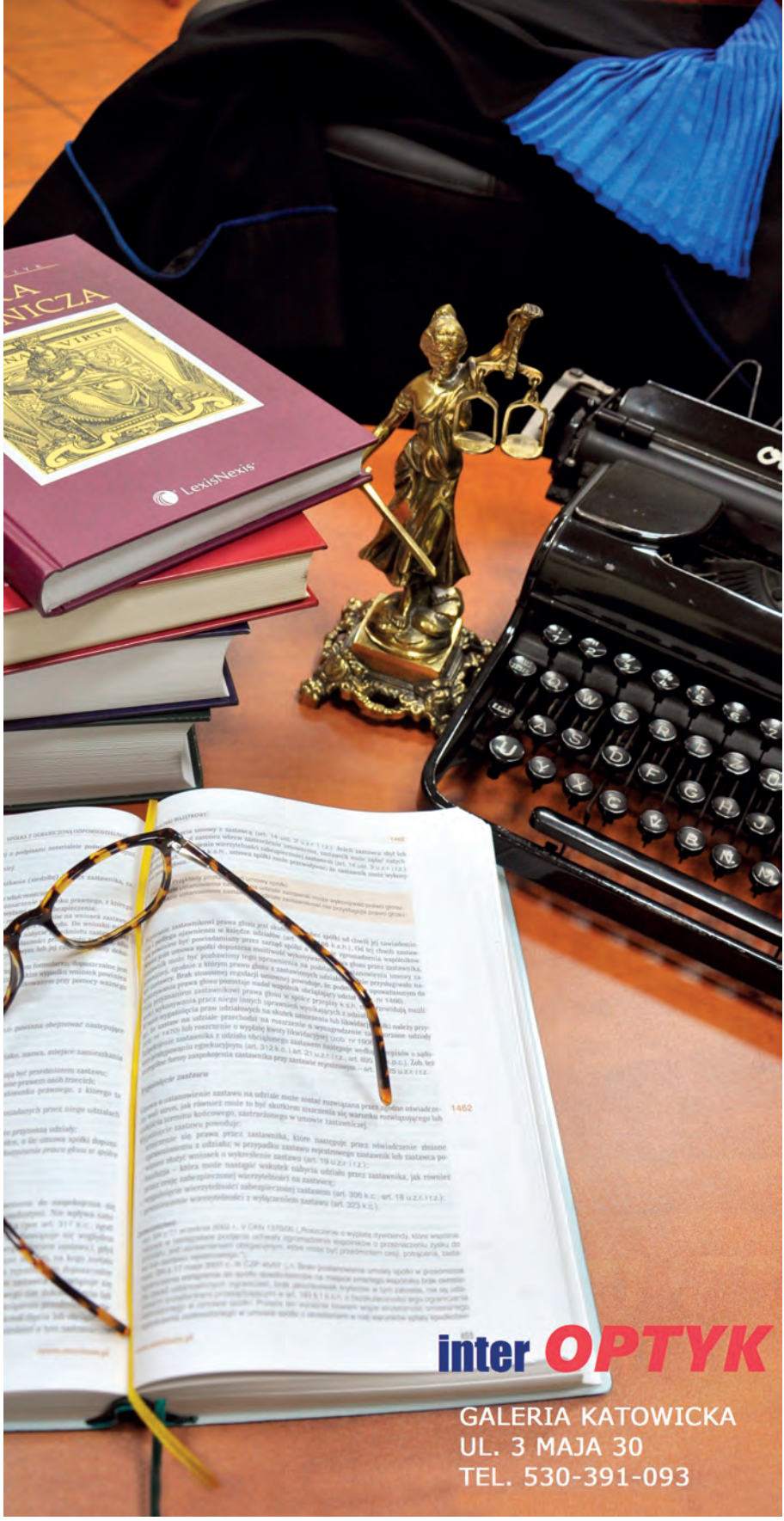
LexisNexis
inter OPTYK
GALERIA KATOWICKA
UL. 3 MAJA 30
TEL. 530-391-093